KURJ... ZACHODNI
»ISKRA«
Dzienn... ...lityczny, gospodarczy i literacki.
ROK XXI. ...WIEC, ŚRODA 31 GRUDNIA 1930 ROKU. Nr. 299.
Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3. ... (zagranica 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Wpływy budżetowe
ZNACZNIE SIĘ ZMNIEJSZYŁY.

WARSZAWA, 30.12. (Tel.wł.). Według danych statystycznych dochody budżetowe państwa w listopadzie r.b. wynosiły 223 milj. 38 tys. zł., wydatki zaś 222 milj. 700 tys. zł. Jak widać z tego, listopad, jak i w miesiące ubiegłe wykazują bardzo nieznaczną nadwyżkę dochodów nad wydatkami, bo zaledwie 338 tys. zł. Dochody w listopadzie r. b. były mniejsze od miesięcznej normy budżetu o 20 milj 200 tys. zł.

Dyktator Sowietow
UDA SIĘ W PODRÓŻ PROPAGANDOWĄ.

RYGA, 30.12. — Z Moskwy donoszą, że dyktator sowiecki Stalin uda się w najbliższym czasie w podróż inspekcyjną na Ukrainę i Kaukaz.

Stalin, który od kilku lat nie opuszczał Moskwy, wyraził życzenie zapoznania się z praktycznemi wynikami swej polityki, oraz 5-letniego planu gospodarczego.

Stalin ma podróżować z całym sztabem urzędników sowieckich w specjalnym pociągu złożonym z wagonów, w których w swoim czasie odbywał podróż car. Stalin ma zwiedzić Charków, zagłębie Donieckie, wzorowe komuny rolne nad Donem, oraz zagłębie naftowe w Baku.

Z drugiej strony podróż Stalina ma na celu podniesienie ducha śród robotników sowieckich, coraz częściej wyłamujących się z pod dyscypliny partyjnej.

Władze lokalne poczyniły obszerne przygotowania w miejscowościach, które zwiedzi Stalin, celem uniemożliwienia zamachów terorystycznych.

Wszystkie osoby podejrzane o przekonania kontrrewolucyjne, zostaną wysiedlone.

W związku z tem z Moskwy wyjechała specjalna brygada agentów GPU, która czuwać będzie nad bezpieczeństwem dyktatora sowieckiego.

Trzej bandyci
NA FOTELU ELEKTRTYCZNYM.

TRENTON (w stanie nowojorskim) 30.12. — Dziś rano wczoraj 1 godziny stracono tu na fotelu elektrycznym trzech skazanych na karę śmierci morderców.

Pierwszy siadł w fotelu elektrycznym 20-letni Wiliam Gimbel, który urządził napad bandycki na sklep spożywczy, zastrzelił kupca a potem zamordował szofera, w którego aucie próbował zbiec.

Następnie zostali straceni prądem elektrycznym 21-letni Józef Calabrese i 22-letni Tomasz Cort, którzy wtargnęli do składu aptecznego i wymordowali całą rodzinę aptekarza.

B. Prezydent St. Wojciechowski
nie przyjął „Krzyża Niepodległości".

WARSZAWA, 30.12. (Tel.wł.). Dzisiejszy „Robotnik" donosi: „Jak się zapatruje na Brześć papież Pius XI, łatwo wyrozumieć z faktu, że nuncjusz papieski ks. Marmaggi nie przyjął orderu Polonia Restituta".

B. Prezydent Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski, został odznaczony „Krzyżem Niepodległości". P. Wojciechowski orderu jednak nie przyjął i odesłał go z powrotem.

Korespondent nasz donosi, że w kołach sanacyjnych zaprzeczają kategorycznie pierwszej wiadomości, o drugiej nie wspominają ani słowem, dając tem samem powód do twierdzenia, iż b. Prezydent Wojciechowski, podobnie jak Bol. Limanowski, istotnie nie przyjął Krzyża.

Co do wiadomości o nunejuszu Marmaggim, to zdaje się „Robotnik" pomieszał kwestję odrzucenia przyjęcia ordeu z uroczystym aktem dekoracji, którego to aktu msgr. Marmaggi nie życzy sobie.

Wszystkim, którzy łaskawie wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi ojcu naszemu

ś. p. Antoniemu Guji

a w szczególności Ks. Proboszczowi Pędzichowi, Ks. Piekielińskiemu, Ks.Ks. Klerykom, Inż.Inż. Stadnickiemu i Kasińskiemu, Mechanikom Kocotowi i Osinkowskiemu, Urzędnikom i Pracownikom kop. „Jowisz" oraz wszystkim Krewnym i Znajomym składamy serdeczne

PODZIĘKOWANIE

8964 **Matka, Żona, Córki i Synowie.**

SPRAWA BRZESKA
jest sprawą dobrego imienia Polski.

WARSZAWA, 30.12. — Wśród wielu protestów w sprawie brzeskiej na uwagę zasługuje list, jaki wystosowali do prof. Bryły, posła B. B., adjunkci i asystenci politechniki lwowskiej w liczbie 50. W liście tym czytamy:

— ...Jesteśmy pod wrażeniem wersji ponurej zbrodni, która wstrząsnęła do głębi naszemi sumieniami, bo zachwiewa w nas wiarę w jasną przyszłość Polski, bo okryła hańbą dobre Polski imię.

Uważamy, że sprawa brzeska nie jest sprawą tej czy innej partji, tego czy innego kierunku politycznego. To sprawa człowieczeństwa wogóle a sprawa dobrego imienia Polski prze dewszystkiem.

Nie możemy dopuścić, aby choć przez ułamek sekundy powstało w kimkolwiek przekonanie, utrwaliło się gdziekolwiek mniemanie na świecie, żeśmy mimo ponurych wiadomości o kaźni brzeskiej przeszli obojętnie, bez odruchu, że nie zadrgały żywiołowym protestem miljony polskich dusz, że nie załopotały grozą miljony polskich serc.

Nie chcemy, by przyszłe pokolenia dopatrywały się w obecnym Polski bycie echa czasów saskich, czasów zniewrażliwienia etycznego i tchórzostwa.

W prośbie, którą wnosimy — podpisujemy się wszyscy: i ci z lewa i ci z prawa. Bo dla tych z nas, którzy służą dei marszałka Piłsudskiego jedno jest jasne: Komu bardziej może zależeć na tem, by za ideą nie wlókł się cień zbrodni, jak tym, którzy tej idei służą.

Cyklon we Francji.

PARYŻ, 30.12. — Wzdłuż wybrzeży Francji szalajeod 24 godzn cyklon o niezwykłej sile. Żegluga jest bardzo utrudniona. Z francuskiego parowca, który walczy z falami w pobliżu Boulogne, dwóch członków załogi zostało zmytych przez fale z pokładu. Wiele statków nie mogło opuścić swych portów.

Burdy komunistyczne
NA ULICACH ŁODZI.

ŁÓDŹ, 30.12. — Komuniści łódzcy wykazywali przez cały dzień wczorajszy niezwykle ożywioną działalność, która swój punkt kulminacyjny osiągnęła wieczorem w wybijaniu szyb wystawowych na pryncypalnej ulicy Łodzi, ul. Piotrkowskiej.

Rano zaczęło się od aresztowania w mieszkaniu niejakiego Majcha przy ulicy Młynarskiej „piątki komunistycznej" w chwili, kiedy obradowała nad sytuacją agitacyjną w okręgu łódzkim.

O godzinie 11 zrana usiłował poseł komunistyczny Danecki urządzić wiec przed lokalem funduszu bezrobocia. Policja jednak rozpędziła zebranych i nie dopuściła do odbycia zebrania.

Wieczorem wreszcie wielu młodocianych komunistów wybiegło nagle na ul. Piotrkowską i zaczęło wybijać szyby w sklepach. W 10 lokalach wybito szyby. Szybka interwencja policji położyła kres tym wybrykom. Jednego z tłukących szyby udało się ująć. Jest to 17-letni Izaak Flatau.

Bandycki napad
NA KAPŁANA W WILEŃSZCZYŹNIE.

WILNO, 30.12. — Na plebanję w Horodyszczach przybyli onegdaj dwaj mężczyźni z uczernionemi sadzą twarzami, pytając się o ks. proboszcza Zelbę. Po kilku chwilach ks. Zelba wyszedł na ganek. W tej chwili obaj nieznajomi rzucili się na proboszcza, chcąc go widocznie zawlec do sań i uprowadzić. Spłoszeni krzykiem gospodyni księdza, która widziała całą scenę, porzucili swój pierwotny zamiar i ograniczyli się do ciężkiego pobicia księdza, zadając mu cały szereg ran tłuczonych, poczem zbiegli.

Władze bezpieczeństwa wszczęły natychmiast energiczne śledztwo, lecz dotychczas nie udało im się wpaść na trop zuchwałych bandytów. Przypuszczają, że jest to sprawka sektantów, rozwijających żywą działalność w tej okolicy.

SEZON MARTWY
nie będzie zniesiony.

WARSZAWA, 30.12. (Tel.wł.). Sprawa zniesienia tak zwanego martwego sezonu w okresie zimowym, budząca wielkie zainteresowanie w kołach robotniczych, przedstawia się, jak następuje:

Zarząd główny Funduszu bezrobocia nie wystąpił dodatkowo do Ministerstwa pracy i opieki społecznej z wnioskiem o uchylenie t. zw. sezonu martwego z uwagi na to, że obecne wydatki są bardzo wysokie, dodatkowo bowiem Fundusz bezrobocia zadłużony jest w Ministerstwie skarbu na kwotę 40 milj. złotych, a zarazem Fundusz w tym czasie wypłacił 80 milj. zł. na pomoc dla bezrobotnych. W tym stanie rzeczy uchylenie sezonu martwego powiększyłoby liczbę korzystających z zasiłków o około 10 tys. osób. Ażeby jednak przyjść z pomocą robotnikom sezonowym, którzy w obecnej sytuacji nie będą korzystali z zapomóg, władze samorządowe i wojewódzkie zorganizują pomoc doraźną, na co Ministerstwo pracy i opieki społecznej asygnowało około półtora miliona zł. miesięczni

PRZEGLĄD PRASY.

Nietykalność poselska.

Prof. A. Peretiatkowicz na łamach sanacyjnego „Dziennika Poznańskiego" omawia sprawę nietykalności poselskiej, którą niektórzy domorośli nasi wrogowie parlamentaryzmu radziby znieść całkowicie. Prof. Peretiatkowicz pisze m. in.:

Działalność poselska poza Sejmem nie potrzebuje specjalnej ochrony, bo wszystkim obywatelom przysługuje zagwarantowana w naszej Konstytucji ochrona nietykalności osobistej i wolności od aresztowania. Obywatel może być zatrzymany w areszcie dłużej, niż 48 godzin, tylko na skutek specjalnego nakazu sądowego z podaniem przyczyn aresztowania. Nie widzę powodu, dlaczego posłowie nie mieliby podlegać tej ogólnej zasadzie, leżącej w interesie dobra i bezpieczeństwa publicznego.

Specjalnej ochrony wymaga tylko działalność posłów w samym Sejmie i tylko w tych granicach nietykalność poslska powinna być utrzymana.

Będzie to może kubeł zimnej wody na głowy tych, dla których pojęcie nietykalności poselskiej i w tych granicach jest solą w oku."

Oświadczenie... „programowe".

„Nowa Kadrowa" posiada już markę swoistą. Jak wiadomo, jest ona wydawana w Warszawie w lokalu, mieszczącym się w gmachu, należącym do głównej komendy policji, drukuje ją drukarnia BBS-owska. Zastanawiając się teraz, co należy czynić po odniesionem zwycięstwie, „Nowa Kadrowa" wystąpiła z oświadczeniem programowem, w którem czytamy:

Odniesione zwycięstwo umożliwia dokonanie dzieła należytej przebudowy ustroju państwa bez wstrząsów na drodze legalnej.

Nie należy popuścić ani na chwilę cugli, ani czekać, ani dopuścić by ścięte w głosowaniu łby Targowicy odrosły, lecz jak najprędzej, bez litości, ściąć jeden po drugim i gorącem żelazem wypalić pozostałe jej łby, wyplenić doszczętnie i unicestwić partyjnictwo we wszystkich jego postaciach, wbić w ziemię i zrównać z ziemią najsłabszy choćby cień, cień cienia kontrrewolucji.

Należy... 1) przebudować parlamentaryzm polityczno-partyjny na parlamentaryzm gospodarczo - korporacyjny, a układ sił społecznych według korporacyj wytwórców;

2) znowelizować bezzwłocznie ustawę prasową i o stowarzyszeniach w sposób umożliwiający odśrodkową robotę prasy i stowarzyszeń i przepędzić ze szkolnictwa tych wszystkich nauczycieli, fałszywych, proroków, którzy nie zechcą stanąć lojalnie do pracy nad przebudową szkoły na instytucję, wychowującą obywateli typu, potrzebnego dla państwa.

Wskazania „Nowej Kadrowej" zmierzają tedy do usunięcia stronnictw i zniweczenia wolności prasy. Są całkowitem zaprzeczeniem dążeń, które jakoby miały być uwzględnione, a które miały zmierzać do t. zw. „pacyfikacji kraju". Owszem, są skierowane ku „pogłębieniu rewolucji", żeby użyć terminologji, znanej skądinąd, a tak skwapliwie powtórzonej przez to pismo.

Kryzys inteligencji.

Pani Zofja z Grabskich Kiedroniowa ogłosiła uwagi w „ABC" na temat kryzysu inteligencji polskiej na tle sprawy brzeskiej. Autorka uwag na wstępie przypomina czasy działalności żandarmów rosyjskich w okresie 1905-6 roku i ich dżentelmańskiego stosunku do aresztowanych, o czem p. Kiedroniowa mogła osobiście się przekonać będąc trzykrotnie aresztowaną. Następnie p. Kiedroniowa charakteryzuje stosunek Czechów do aresztowanych w roku 1919 i wreszcie, przechodzi do mowy na temat zdarzeń w roku pańskim 1930. I stwierdzając przykre wspomnienia z czasów działalności znienawidzonych żandarmów carskich i następnie walkę o Cieszyn (z Czechami) pisze o tem wspomnieniu:

Czemże ono jest wszakże wobec katastrofy „Brześcia" („kryzys" jest słowem o wiele za łagodnem). A zwłaszcza wobec myśli, że może istotnie — inteligencji polskiej część znaczna dała „Brześciowi" swoje „placet". Wyzbyła się w wskrzeszonej niepodległej Polsce liberalizmu i humanitaryzmu, a także — patrjotyzmu i honoru. Bo honor wszędzie i zawsze burzy się przeciwko znęcaniu się nad obezwładnionymi. A patrjotyzm nie znosi by hańbą podobną plamić bezkarnie Ojczyznę!

Wszystkim, których nękają te myśli, radzę, by ku pokrzepieniu serc spojrzeli w przeszłość z przed lat stu i odczytali z III-ej części „Dziadów" mickiewiczowskich scenę 7-mą: „Salon Warszawski". Kończy się ona znanym czterowierszem:

(Nabielak)

„Patrzcież, cóż my tu poczniem, patrzcie przyjaciele.

Wysocki

Powiedz raczej: na wierzchu. Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa:
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!"

Parę lat minęło i okazało się, że nie było nawet skorupy, a cieniutka powłoka, która rozproszyła się na nic nie znaczące okruchy. Narazie wszakże ci, co byli na wierzchu, sądzili się być wszyskiem: I nie bez pewnej racji: Wszak już po martyrologji więźniów w byłym klasztorze Karmelitów. Królestwo wybrało w 1825 r. sejm „współpracy z rządem", sejm arcygrzeczny w porównaniu ze swym poprzednikiem z 1820 r. Zaś środki, których użyto aby dojść do tego rezultatu, tak się miały do sposobów, zastosowanych przy wyborach w listopadzie 1930 roku, jak system Zubatowa do systemu Kostki - Biernackiego. Wprawdzie nie dopuszczono na sejm w 1825 roku przewódcy opozycji Wincentego Niemojewskiego, uwikławszy go podstępnie w proces karny, ale nie wywieziono go do Zamościa, gdzie podły Hurtig znęcał się nad Łukasińskim, — lecz zawieszono nad nim areszt domowy.

Nie tak to łatwo odgadnąć, — wobec bieżących wypadków — uczucia narodu i wyrok jego sumienia. Myliły, mylą i mylić będą głosy, oddawane przy wyborach. Myliło często milczenie, a nieraz i — krzyk. Prawdę wyzwala dopiero bieg dziejów, prędzej lub później, czasem bardzo prędko. Ufajmy, że długo wewnętrzne wartości naszego narodu dadzą „Brześciowi" odpowiedź, godną szlachetnych tradycyj Polski i przyszłych wielkich zadań, jako państwa chrześcjańskiego, do zachodniej kultury przynależnego!

U ŁOŻA CHOREGO OBROŃCY MARNY

MARSZAŁKA FRANCJI JOFFRE'A.

PARYŻ, 30.12. Od piątku ubiegłego prasa francuska zaalarmowała nietylko całą Francję, ale jej sojuszników i przyjaciół zagranicą o ciężkiej chorobie, jakiej uległ ostatnio sędziwy wielki żołnierz ostatniej wojny,

obrońca Marny, marszałek Joffre.

Wiadomość ta wywarła wszędzie wrażenie przygnębiające, a niepokój wzrasta tembardziej, że wieść alarmująca o chorobie starca - żołnierza, była prawie niespodziewana, ponieważ nie pozwalał on sam żadnych udzielać o sobie wiadomości i wszystkim przedtem krążącym pogłoskom zaprzeczano. Ta wola Joffre'a zachowania milczenia odpowiada zupełnie stanowisku szlachetnej i wzruszającej godności, jakie zajął ostatnio marszałek Joffre i łączy się ona ściśle

z wspaniałą jednolitością chwalebnej jego karjery.

Niemniej nie może ona przeszkodzić — jak stwierdza „Petit Parisien" — wyrażeniu się wielkiego smutku całego narodu, którego Joffre podczas długich miesięcy w chwilach najtragiczniejszych inwazji niemieckiej w 1914 r. wcielał ostatnią nadzieję i zwrot zwycięski.

Jego piękna postać złączyła się w owej dojmującej epoce z postawą całego ludu francuskiego pod bronią, walczącego o swoje istnienie i o swoją wolność.

Nazwano go „Dziadkiem"

i w tem przezwisku familjaryjnem tkwi właśnie charakter prostoty, dobroduszności i najczulszego uwielbienia, jakie należy się bohaterom popularnym legendy, epopei i historji. To też cały naród francuski wznosi modlitwy i wyraża życzenia, ażeby silny organizm marszałka odniósł zwycięstwo nad jego cierpieniem i ażeby Bóg zachował zwycięzcę Marny wdzięcznej tkliwości jego współrodaków.

Pierwszy biuletyn, jaki właśnie wszczął alarm, zakomunikowany prasie w piątek przez sztab marszałka Joffre'a, opiewał:

„Marszałek Joffre cierpiał od kilku miesięcy

na rozszerzenie arterji dolnych kończyn,

którego pogorszenie się nagłe wymagało natychmiastowej interwencji. Dokonał jej profesor Leriche, który pielęgnował marszałka od pewnego czasu, wraz z profesorem Labbe i doktorem Boulinem.

Po chwilowem polepszeniu, które pozwalało żywić wszelką nadzieję, stan marszałka stał się niepokojącym. Na żądanie jednakże formalne marszałka

zachowano najzupełniejsze milczenie

o jego chorobie aż dotąd". Biuletyn ten podpisali profesorowie: Leriche, J. L. Faure, Boulin i dr. Fontaine. Z powodu ciężkiego stanu dostojnego pacjenta musiano go przewieźć z mieszkania do kliniki prywatnej Braci Św. Jana Bożego, gdzie przy marszałku czuwają jego najbliżsi.

Operacja, o której jest mowa w biuletynie, dokonana była jeszcze 19 grudnia i marszałkowi wówczas

odjęto jedną nogę.

W sobotę o godzinie 5 popołudniu dr. Fontaine, czuwający stale przy łożu ciężko chorego wielkiego żołnierza, wyszedł do dziennikarzy, oświadczając im, że

marszałek znajduje się w stanie bardzo groźnym

i, że jakkolwiek niema szczególniejszego pogorszenia, to jednak panują wielkie obawy o jego życie.

O przebiegu ostatnich miesięcy przed chorobą marszałka Joffre'a opowiada sprawozdawcy „Matina" pułkownik jego sztabu.

„Marszałek, który spędzał lato w Luovecieunes pod Paryżem, 21 czerwca osobiście uczestniczył w inauguracji pomnika, wzniesionego na jego cześć w Chantilli. Powrócił on w doskonałym stanie zdrowia, ale w kilka tygodni potem odczuł już pierwsze symptomaty choroby. Ponieważ w miesiącu sierpniu doznawał on pierwszych trudności w chodzeniu, wychodził on z domu niezmiernie rzadko i nawet nie udawał się na posiedzenia Akademji francuskiej.

Na początku października marszałek Joffre powrócił do swego apartamentu przy Avenue de Lamballe. I wkrótce cierpienia jego stały się tak dotkliwe, że lekarze przedsięwzięli

pierwszy zabieg chirurgiczny.

Przed wejściem swojem do kliniki marszałek wstawał codziennie zrana, układał się na szezlongu i w ciągu długich godzin czytał dzieła wojskowe, lub też studjował z wielką uwagą zalety i wady nowej służby jednorocznej. Śledził on z wielkiem zainteresowaniem prace Najwyższej Rady Wojennej, do której należał. A skoro postanowiono przenieść go do kliniki, żądał,

ażeby o tem nikt nie wiedział

i przewieziono go tam nie karetką sanitarną, ale zupełnie prywatnym samochodem. W pokoju owego sanatorjum marszałek Joffre z zupełną przytomnością umysłu, zdając sobie jasno sprawę ze swojej choroby, śledzi jej przebieg bez narzekań, a wielkiego żołnierza pielęgnuje bez przerwy jego małżonka, marszałkowa Joffre. Tajemnica o chorobie i ciężkiej operacji była tak ściśle zachowana, że nawet wysokie osobistości urzędowe nic o niej w piątek nie wiedziały. Wówczas dopiero zawiadomiono prezydenta Republiki, prezesa ministrów, ministra wojny, jenerała Weyganda, jako szefa sztabu jeneralnego armji, tudzież członków Najwyższej Rady Wojennej.

W chwili właśnie, kiedy marszałek Joffre, jeden z 4 pozostałych przy życiu marszałków Francji, zmaga się w dojmującem cierpieniem, 4 członków rady miejskiej Paryża wystąpiło z wnioskiem, ażeby

przed gmachem Inwalidów w Paryżu wzniesiono statuy,

poświęcone pamięci marszałków Francji wielkiej wojny 1914 — 1918. Na przyszłej sesji Rady będzie rozpatrywany już w tej sprawie projekt konkretny.

Tymczasem po godzinie 11 marszałek Joffre odzyskał przytomność i po oświadczeniu lekarzom, że czuje się lepiej, zażądał wody i pożywienia. Po spożyciu posiłku marszałek zasnął.

Dziś rano lekarze czuwający przy łożu marszałka oświadczyli, że stan chorego po kilku godzinach snu uległ wydatnej poprawie. Stan serca jest dobry, a puls normalny.

Zdaniem lekarzy w ciągu dnia dzisiejszego nie należy oczekiwać żadnych komplikacyj w stanie zdrowia marszałka.

Poprawa zdrowia Joffre'a, którego zgonu oczekiwano w ciągu dzisiejszej nocy wywołała żywą radość w najszerszych kołach społeczeństwa francuskiego.

Znaczna poprawa w zdrowiu

marszałka Joffre'a.

PARYŻ, 30.12. W stanie zdrowia marszałka Joffre'a zaszedł sensacyjny zwrot na lepsze.

Komunikat lekarski wydany wczoraj o godz. 17 stwierdził, że marszałek znajduje się w agonji i że godziny jego są policzone. O godz. 11 wieczorem lekarze oświadczyli ponownie, że zgon nastąpi lada chwila, ponieważ puls niemal zamarł, a jedynie serce stawia jeszcze opór. Wszelka nadzieja polepszenia zdawała się być stracona.

NA DOBIE.

Wobec Brześcia.

Objawy zdziczenia.

Popłoch wywołany w obozie B. B. straszną sprawą więzienia w Brześciu usiłują niektórzy harcownicy tego obozu uśmierzyć nadrabianiem miną. Puszczają się wtedy na bystre wody dobrego humoru. Wynikiem tych prób jest tylko ujawnienie zwyrodnienia duchowego.

Na naczelnem miejscu „Gazety Polskiej" p. Miedzińskiego (nr. 351) ukazał się artykuł pod tytułem: „Handel skórą p. Libermana". Określenie tego, co się działo w Brześciu, wypada tak:

— Przypuśćmy, że te zdobycze okupić wypadło dotkliwą ceną Brześcia i pewnemi nawet wyrzeczeniami komfortu ze strony kilku panów posłów.

Po ujawnieniu katowań w kaźni brzeskiej określenie to ma w sobie coś szubienicznego.

O lepsze z takiemi próbami ubiega się jeszcze tylko niezawodny p. Burda, poseł z B. B., który pisze w „Przedświcie" (nr. 333):

— Tu tymczasem bohaterów owej rewolucji wsadzono do kozy o zaostrzonym wprawdzie regulaminie, aby nauczyć ich dyscypliny, jednemu wlepiono rzekomo na łonie przyrody 25 oblewanych na gołe siedzenie, zaś innemu podobno prętem drucianym przypomniano, że jeśli cudem uniknął kryminału za aferę masek gazowych, to powinien siedzieć cicho, a nie robić rewolucję.

Wyobrażam sobie, gdyby ta pajdokrytyczna rewolucja się udała i gdyby Liberman czy Zaręba, jako trofea zwycięstwa, podali na tacy Trąmpczyńskiemu głowę Józefa Piłsudskiego. Drogo wtedy sprzedawalibyśmy zwycięzcom swe życie i wolność osobistą. Napewno nie rozczulalibyśmy niczyich serc że nie mamy sweterków i że jeść musimy strawę kryminalną! Najgorszy z pokonanych naszego obozu nie przyznałby się ze wstydu, że mu na goło wlepiono kilkanaście kijów, chyba, że życieby sobie prędzej odebrał!

A tu ci „sweterkowi rewolucjaniści", którzy nawet rzeką krwi ludowej i ofiar z życia robotników i chłopów chcieli łamać prawo, aby państwo pogrążyć w odmętach anarchji, dziś skarżą się przed całym światem, jak dzieci zapłakane: „Ciasteczek nie dali, głowy postrzygli, było ziuziu, pracować kazali, no i do tego jeszcze, mamusin kochana, pupka boli!

Czyż to wszystko nie komiczny epilog sweterkowej rewolucji?

Wesołość p. Burdy, posła z B. B., jest objawem, który oświetla bardzo wyraziście ten zespół polityczny. Jeżeli się doda jeszcze pochwałę Brześcia w niezrównanym proteście marjawitów Kowalskiego, Próchniewskiego i Gołębiowskiego, przeciw profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego, staje w oczach kraju dobrane towarzystwo.

ZWYCIĘZCY I ZWYCIĘŻENI.

ICH TRYUMFY I TROSKI.

Sejm ma absolutną większość jednego stronnictwa. Jest to stronnictwo, którego zasadą programową jest posłuszna współpraca z rządami marszałka Piłsudskiego, uchwalanie wszystkich wniesionych przez nie przedłożeń ustawodawczych, odrzucanie niemiłych im wniosków stronnictw opozycyjnych i gloryfikowanie przed opinją publiczną wszelkich ich zarządzeń, poczynań, zamiarów.

Na terenie Sejmu nie będzie musiał klub poselski BBWR. bardzo się wysilać. Inicjatywy prawodawczej zrzeka się on całkowicie na rzecz Rady ministrów. Zgóry też przyjmuje on bez zmian zaproponowany przez rząd budżet. Praca parlamentarna posłów sanacyjnych większości polegać będzie tylko na głosowaniu wedle wskazań, idących z ław ministerjalnych.

A jednak mieć oni będą coraz więcej, coraz cięższych trosk. Bo im łatwiejsza będzie ich robota w Sejmie, tem trudniejsza będzie ich pozycja w społeczeństwie. Będą oni teraz musieli wziąć pełną przed opinją publiczną odpowiedzialność za wszystko, co rząd czyni, co czył w okresie wyborów i co dalej czynić będzie.

A z każdym tygodniem rosnąć będzie niepokój w sumieniach ogółu polskiego na myśl o Brześciu.

I z każdym miesiącem rosnąć będzie niepokój ludzi o najmniej nawet wrażliwych sumieniach na myśl o zmniejszaniu się zasobu walut obcych w Polsce, o coraz większym zastoju w handlu i przemyśle, wzroście bezrobocia, trzymiljardowym niemal budżecie państwowym przy nadchodzącym 2.200 milj. obrocie pieniężnym kraju w złotych i dolarach...

Ale powiadają nasi niby-faszyści: cóż znaczy opinja społeczeństwa, — trzeba tylko umieć robić wybory!

To prawda: zrobiono dla BBWR. 240 przeszło mandatów sejmowych.

„Zwycięstwo" BBWR. sprowadza się więc do zrobienia wszystkiem tem co się działo, o 70 mandatów więcej, niż dało przed 7 laty zaufanie wyborców Chrześcijańsko-Narodowemu Związkowi.

Brześć zaś — to do jednego razu tylko sztuka. Powtarzać jej niesposób.

I ta siła, która szła w 1923 r. na czele ósemki, ta siła rośnie. Pomimo wszelkich przeszkód, stawianych agitacji przedwyborczej Stronnictwa Narodowego, ma dziś ono o 30 proc. więcej posłów, niż w poprzednim Sejmie.

Rządowe stronnictwo cały swój sukces wyborczy osiągnęło kosztem Centrolewu.

Niewątpliwie przewódcy Centrolewu zastanawiają się teraz, czemu nacisk administracji, który zadał im klęskę, nie zdołał odebrać zwycięstwa Korfantemu na Śląsku i powstrzymać wzrostu Stronnictwa Narodowego na całem rdzennie polskiem terytorjum Rzplitej. A gdy się oni nad tem zastanawiają — nie mogą nie przypomnieć sobie, że lewica przez 10 lat zwalczała nieustannie obóz narodowy przedewszystkiem właśnie „legendą zbawczego wodza narodu Piłsudskiego".

Tą legendą cementowało się jeszcze w 1919 r. sojusz socjalistów ze stronnictwami włościańskiemi w sprawie reformy rolnej.

Tą legendą zespalało się Piasta i lewicę polską z mniejszościami narodowemi w pierwszem Zgromadzeniu Narodowem 1923 r.

Tą legendą poruszono lud warszawski i kolejarzy w całem państwie do współdziałania z zamachem 1926 roku.

Wyborcy PPS., Wyzwolenia, Stron. Chłopskiego, częściowo i Piasta, których stale od pierwszej chwili wyzwolenia z niewoli Polski karmiono forsownie legendą — teraz, gdy im kazano wybierać między bohaterem legendy a tymi co ich jej uczyli, między obroną prawa a korzyściami doraźnemi z lekceważeniem przepisów prawnych, dali się łatwo w znacznej części przekonać starostom, przodownikom policyjnym i urzędnikom skarbowym.

Te same argumenty nie przekonały jednak zwolenników Stronnictwa Narodowego.

Wniosek z faktów tych płynie oczywisty: Centrolew przegrał — bo chwiejna, niekonsekwentna była jego opozycja. Wątpię — by chciał on błąd dotychczasowy powtarzać. Mając większość w Sejmie — rządy sanacyjne, będą miały obecnie w kraju o wiele silniejszą niż dotychczas opozycję.

Bywały nieraz triumfy, po których z dniem każdym coraz gorszą się stawała pozycja zwycięzców, a coraz lepszą — zwyciężonych.

(ABC) Stan. Grabski.

MONARCHJA CZY REPUBLIKA?

MOTOREM ZABURZEŃ HISZPAŃSKICH — REPUBLIKANIZM.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego")

Madryt, w grudniu 1930 r.

Ostatnia rewolta w małej dziurze pirenejskiej, Jaca, gdzie oficerowie dwóch pułków piechoty i jednego artylerji, nie mając nawet przyzwoitej kawiarni, grali z nudów w karty i „stawiali" się władzom, jak niemniej i dywersja majora Franco na lotnisku Cuatro Vientos, nie zaskoczyła nikogo. Z jednej strony bowiem podobno władze były wczas powiadomione o wszystkiem, z drugiej strony należy w Hiszpanji od pewnego czasu do dobrego tonu przyznawanie się do republikanizmu. Szczególnie w Katalonji i we wszystkich większych miastach w północno-wschodniej Hiszpanji Prym wiedzie, oczywiście, Barcelona. Tu koncentruje się cały niemal ruch rewolucyjny, więc władze nie mają wiele kłopotu z odkrywaniem różnych sprzysiężeń, ponieważ i one dobrze wiedzą skąd wiatr rewolucyjny wieje.

Tymczasem wolność obywatelska Hiszpana nie ulega kwestji. Każdy może publicznie złorzeczyć królowi i monarchji, nawet w obecności policjanta, który tak długo będzie z tobą dobrodusznie rozmawiać, dopóki nie przyłączysz się do jakiegoś manifestacyjnego pochodu. Pochody w grupach są wzbronione i ten sam policjant, który przed chwilą tak mile z tobą rozmawiał, weźmie cię bez ceremonji za kołnierz i zaprowadzi do komisarjatu. Poza pochodami każdy może bezkarnie przeklinać króla i generała Berenguera i wszystkich Bourbonów w czambuł, nazywając ich publicznie degeneratami.

Do wybuchów niezadowolenia i rewolt wszyscy są już w Hiszpanji przyzwyczajeni. Wprawdzie od kilku miesięcy silniejszy, aniżeli zwykle, wiatr rewolucyjny powiał w Katalonji, ale władze czuwały nad nim zbliska. Niezadowolonym brak jest przedewszystkiem przewodnictwa. Partje opozycyjne są rozproszkowane, podobnie zresztą, jak i stronnictwa rządowe. Brak jest kierowników, brak jedności akcji. Ambicja unosi nietylko szefów, ale i pionki rewolucyjne. Rewolta wojskowa w Jaca była właśnie takim przedwczesnym wybuchem ambicji jednego z nudzących się w podłym garnizonie kapitanów. Wskutek tych wyskoków ambicji rewolucja nie może wybuchnąć równocześnie w całym kraju, lecz wystrzela raz tu, raz tam, bez oczywistego skutku.

Od miesiąca przedmiotem wszystkich konserwacyj był major Franco, bohater lotu transatlantyckiego i bożyszcze lotników. On był przez pewien czas duchowym przywódcą niespokojnych rewolucjonistów, on, który za swój republikanizm poszedł do więzienia. Ale gdy udało mu się zbiec z więzienia, rząd odjął jego czynowi wszelką aureolę, ogłaszając komunikat, że właśnie miał go wypuścić na wolność, gdyż już w przeddzień został ułaskawiony przez króla. Cały nimb bohaterstwa prysnął w jednej chwili, a dobiła lotnika ucieczka do Portugalji po nieudanej rewolcie na lotnisku madryckiem. Drugi raz major Franco nie poświęci się dla idei republikańskiej.

Ale skąd ten nagły wybuch niezadowolenia? Tlił oddawna. Zrodziła to niezadowolenie dyktatura Primo de Rivery, która w chwili likwidacji nie miała nic do zapisania na swe konto, prócz rozbudowania doskonałej sieci dróg. Pozostawiła natomiast najgorsze zło, zdeprecjonowaną walutę. Primo de Rivera przez lat sześć wychowywał w cieniu swej dyktatury dzisiejszych rewolucjonistów. Owoce dyktatury zbiera dziś król i jego najbardziej oddany generał. Ale nawet te wspaniałe drogi, tak niedawno zbudowane, psują się już gwałtownie z braku konserwacji, ponieważ generał Berenguer nie rzuca pieniędzy pełnemi garściami, jak to czynił jego poprzednik.

Przyznać jednak trzeba, że ruch rewolucyjny, raczej republikański, tli jedynie w miastach. Olbrzymia masa wieśniacza jest w swej istocie monarchistyczna, lub też nie ma żadnej orjentacji, i nikt jej nie poruszy i nie pozyska, jeśli nie wejdą w grę bezpośrednio jej własne interesy. A tymczasem ruch ma podkład czysto polityczny, mimo licznych strajków.

Natomiast jawnie niezadowolone są warstwy średnie, mieszczańskie, burżuazja. Hiszpanja bowiem leży w orbicie ogólnego kryzysu światowego i obstawiła się tak wysokiemi cłami ochronnemi, że wielu kupców nie ma czem handlować, gdyż sprowadzenie produktów zagranicznych stało się prawie niemożliwe. Skarżono mi się w Barcelonie:

Dawniej sprzedawaliśmy tu 200 aut tygodniowo, obecnie sprzedajemy 15 miesięcznie. Rowery z Francji szły ongiś masowo, dziś magazyny są puste.

Miasta są zatem republikańskie, acz nie zawsze szczerze, wieś monarchistyczna, armja, narazie posłuszna, czeka na przywódcę i pójdzie za silniejszym, lub za śmielszym. Artylerja, która stale była ogniskiem wszelkich buntów wojskowych, dziś zajmuje stanowisko wyczekujące. Podczas rewolty w Jaca czekała aż piechota zwycięży, a gdy przeciwnie — została rozbita, artylerzyści pomogli w jej rozbrojeniu i w przywróceniu zupełnego spokoju.

Niezadowolenie jednak jest duże i odgłosy groźnej burzy nie cichną.

M. S.

Budżet lotniczy Polski

w zestawieniu z budżetami innych państw.

W preliminarzu budżetowym na r. 1931-32 przewidziane zostały na lotnictwo wojskowe wydatki w wysokości około 49 miljonów złotych, na lotnictwo cywilne około 13.700 tysięcy złotych (w tem 5 milj. budżet nadzwyczajny), razem więc budżet lotniczy Polski wynosić będzie około 62 miljony złotych. W porównaniu z rokiem ubiegłym budżet lotniczy Polski zarówno cywilny, jak i wojskowy uległ zmniejszeniu.

Należy podkreślić, że wszystkie niemal państwa zwiększają ostatnio stale swe wydatki na lotnictwo. I tak w Szwajcarji w ciągu dwóch lat budżet lotnictwa cywilnego wzrósł o 100 proc., ostatni budżet niemiecki przewiduje wydatki na lotnictwo cywilne o 13 i pół miljona złotych większe niż w roku budżetowym poprzednim, budżet włoski o 33 proc. więcej niż w roku ubiegłym, budżet lotniczy angielski wzrósł o 30 miljonów złotych. Czechosłowacja o ilości mieszkańców przeszło o połowę mniejszej niż Polska, wydaje na lotnictwo cywilne zaledwie o 4 milj. zł. mniej od nas. Francja, posiadająca o 33 proc. tylko więcej ludności niż Polska, wydaje na lotnictwo cywilne 12 razy tyle. Włochy z ludnością większą o niecałe 10 miljonów, wydatkują prawie 3 razy więcej. Anglja zaś 26 razy więcej. W stosunku do ilości mieszkańców Polska wydaje na lotnictwo przeszło 7 razy mniej niż Włochy, 18 razy mniej niż Anglja, przeszło 2 razy mniej niż Szwajcarja, 15 razy mniej niż Francja, oraz o 40 proc. mniej niż Czechosłowacja.

Zamiar zniesienia

WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

„Śląska Gazeta Ludowa" w nr. 11 umieszcza wstępny artykuł, w którym opisuje zamiar sanacji i wojewody Grażyńskiego o zniesinein autonomji Śląska i zniesieniu województwa Śląskiego.

Według tego zamiaru, Sejm śląski stałby się zwyczajnym sejmikiem powiatowym, a do województwa Śląskiego byłyby włączone: Zagłębie Dąbrowskie oraz powiaty: Oświęcim, Biała i Żywiec. Siedzibą województwa byłby Kraków.

Wkońcu gazeta zaznacza, że trudno jednak będzie zlikwidować województwo Śląskie bez woli społeczeństwa i że dużo jeszcze wody upłynie, zanim nastąpi ta likwidacja.

Honorarja Paderewskiego

I JEGO UPODOBANIA.

Najstarsze pismo nowojorskie (wychodzące od 1801 r.) „The New York Evening Post" stwierdziło ostatnio z okazji koncertu Paderewskiego w Nowym Jorku, że ludność miasta tego, stanowiąca najbardziej kapryśną publiczność na świecie, pozostała wierną Paderewskiemu niezmiennie przez 40 lat.

Pierwsze koncerty mistrza odbyły się tam w 1891 r., kiedy liczył 31 lat. Z biegiem czasu węzły między genjalnym muzykiem a Amerykanami coraz silniej zacieśniały się. Muzyczny krytyk pisma tego, Louis Shervin oblicza, że honorarja koncertowe Paderewskiego za występy jego w samych tylko Stanach Zjednoczonych wynoszą conajmniej 5 miljonów dolarów, a najmniejszy czek, który Paderewski otrzymał po jednej z 17 tur w Stanach Zjednoczonych, opiewał na sumę 230.000 dolarów.

Shervin opowiada w swych wspomnieniach o Paderewskim, że mistrz cierpi zwykle po ukończeniu koncertów na bezsenność, skutkiem czego do obowiązków jego sekretarza należy granie z nim w bilard w nocy tak długo, dopóki artysta nie uczuje zupełnego zmęczenia aż do wyczerpania sił, które sprowadza mu dopiero pożądany sen. Według informacji Shervina, gra Paderewski po mistrzowsku również w rozmaite gry karciane, jak skat, pikiet, ecarte i poker, a w ostatnich latach przekłada nad wszystkie gry bridge'a.

Zapisujcie się do P.M.S.

WESOŁE I SMUTNE.

Refleksje sylwestrowe.

Cóż może wiedzieć dzień dzisiejszy o tem, że jest ostatnim w roku Pańskim 1930? I cóż wiedzieć będzie dzień jutrzejszy o tem, że rozpocznie rok 1931? Umówiliśmy się między sobą, że dziś jest Sylwestra, a jutro będzie Nowy Rok, ale dni pozostają wiecznie jednakie, obojętne na zmianę kalendarza, surowo przestrzegające nakazów skomplikowanego mechanizmu wszechświata.

Na miejsce postrzępionego starego kalendarza, gdy wyda ostatnią kartkę sylwestrową, jak człowiek ostatnie tchnienie, powiesimy kalendarz nowy, napęczniały życiem 365 kartek, nadęty wiarą w tajemniczą i pełną nadziei przyszłość, pewny siebie, bo niepokalany ludzkim rozczarowaniem. Do każdej kartki tego nowego kalendarza przyklejona jest tęcza naszych utajonych, a niezniszczonych dotychczas tęsknot, oczekiwań lepszej doli i punktów zwrotnych w szarzyźnie codziennego życia. Łudzimy się przyjemnie, że wraz z nowym kalendarzem odnowi się nasze życie, że coś się wogóle stanie, że coś się stać musi, choć przecież wiemy, że dziś jeszcze w roku 1930 i jutro już w roku 1931, te dwa dni tak różnie przez nas nazwane będą do siebie podobne jak tysiące dni, które są już za nami.

Nowy rok, nowy kalendarz — to najpiękniejsze kłamstwo, jakie ludzkość wymyśliła ku nieustannemu odświeżaniu wiary w zmianę losu na lepszy, to uroczy miraż, pobudzający nadzieją nadwątlone siły w upadających ze znużenia podróżnych na bezkresnej i kamienistej drodze życia.

Będziemy dziś o północy, jak dzieci, które otrzymały nową zabawkę, a jeszcze nie zdołały zbadać jej cudownych właściwości, jeszcze jest ona dla nich ziemią nieznaną, którą bujna fantazja dzieci może ustroić najwspanialszemi kwiatami i zaludnić postaciami z bajek najśliczniejszych.

Nie smuci nas to, że się rok kończy, jeno cieszy, że się nowy zaczyna. Jest to jedyny pogrzeb, który się łączy z narodzinami.

Wkrótce już przyjdzie na świat niemowlę, nazwane Rokiem 1931. Co z niego wyrośnie? I ile jeszcze przeżyjemy takich niemowląt?

W noc tę przedziwną, gdy zegar uderzy.
Niby tak samo, a jednak inaczej,
Ktoś w lepsze jutro przy winie uwierzy,
Ktoś się zasępi, gdy przeszłość zobaczy.

Jeden się nowych dni falą ucieszy,
Gdy mu się w duszy nadzieje rozzłocą,
Dla innych zegar nazbyt się dziś śpieszy...
Niechajby stanął czas przed tą północą.

Ćw.

Nasz dział radjowy.

NOWOROCZNA MOWA MUSSOLINIEGO.

„Giornale d'Italia" podaje, że w dniu 1 stycznia o godz. 2 popołudniu Mussolini wygłosi w języku angielskim przemówienie, które zostanie podane przez radjo włoskie na cały świat.

PROGRAM RADJOWY
na środę 31 grudnia 1930 r.

11.40 — Przegląd prasy krajowej P. A. T. (Warszawa). 11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny (Warszawa). 15.00 — Komunikat gospodarczy (Warszawa). 15.20 — Komunikaty Pol. Zw. Zrzesz. Gosp. woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.50 — „Radjokronika" (Warszawa). 16.15 — Kwadrans dla najmłodszych oraz program dla dzieci starszych i młodzieży (Warszawa). 16.45 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — Odczyt (Warszawa). 17.45 — Koncert orkiestry Polskiego Radja w Warszawie. 18.45 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.00 — Rozmaitości. 19.15 — Pogadanka „Gospodyni śląskiej" o związku panów domu (p. Kamila Nitschowa). 19.35 — Prasowy dziennik radjowy (Warszawa). Po dzienniku komunikaty sportowe. 20.00 — Odczyt (Warszawa). 20.15 — Feljeton muzyczny (Warszawa). 20.30 — Koncert wieczorny z udziałem **prof. Mieczysława Szaleskiego** (altówka) na **wszystkie** rozgłośnie). 22.00 — Juljusz Kaden-Bandrowski wygł. feljeton pt. „W wieczór sylwestrowy" (Warszawa). 22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 22.30 — Zbiorowa audycja sylwestrowa rozgłośni polskich: 2.30 — Lwów. 23.00 — Poznań. 23.30 — Kraków. 24.00 — Warszawa. 0.45 — Wilno. 1.15 — Katowice (na wszystkie rozgłoś

Umorzenie dochodzenia
w sprawie zdemolowania lokalu K. Z.

Wszyscy pamiętają napad bandycki, dokonany w dniu 7 listopada b. r. przez bojówkę sanacyjną na lokal „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu.

Bezpośrednio po napadzie przybyli do lokalu „K. Z." miejscowi przedstawiciele władz bezpieczeństwa, a na drugi dzień rozpoczęło się śledztwo, mające na celu wykrycie sprawców zdemolowania naszego lokalu w Sosnowcu. Przesłuchano poszkodowanego wydawcę „K. Z.", metrampaża i urzędniczkę, przesłuchanie zaś innych świadków barbarzyńskiego napadu odłożono na potem.

Szczególnie ważne zeznania złożył poszkodowany wydawca „K. Z.", wskazując m. in. na niektóre osoby, które na zebraniu pewnej instytucji już w dniu 18 października b. r. głośno i bez ogródek omawiały potrzebę zdemolowania „K. Z.". Osoby te — zdawało się — zostaną w toku śledztwa przesłuchane i samo śledztwo zostanie skierowane na **odpowiednie tory.**

Od tego czasu **upłynęło kilka tygodni.** Poszkodowany wydawca o przebiegu śledztwa informował się u przedstawicieli władz bezpieczeństwa **jeszcze w połowie grudnia b. r.,** dowiedział się wówczas tylko tyle, że **śledztwo narazie sprawców napadu nie wykryło i dalej się rozwija.**

Tymczasem onegdaj, t. j. w poniedziałek 29 b. m. otrzymaliśmy za Nr. K. O. II 1080 — r. 1930 odpis następującego postanowienia Sądu powiatowego w Sosnowcu:

Sąd powiatowy w Sosnowcu dnia 10-go grudnia 1930 r. **po rozpoznaniu wniosku I Komisarjatu P. P.** w Sosnowcu o umorzenie dochodzenia w sprawie zdemolowania lokalu administracji „Kurjera Zachodniego" postanowił na zasadzie art. 246 i 247 K. P. K. niniejszym **sprawę umorzyć, gdyż sprawcy przestępstwa nie** zostali wykryci. ...Zażalenie wnieść można w terminie 7-dniowym do Sądu grodzkiego.

Chcąc wnieść zażalenie, poszkodowany wydawca „K. Z." udał się do Sądu powiatowego, gdzie otrzymawszy do przejrzenia wszystkie akta tej sprawy, przekonał się, że właściwie **niema w nich żadnych śladów dalszego śledztwa** po dniu 8 listopada b.r., kiedy to przedstawiciel Urzędu śledczego spisał protokuł oględzin, a przodownik P. P. Szewczyk przesłuchał poszkodowanego wydawcę „K. Z." oraz dwie osoby z pośród personelu wydawnictwa „K. Z." Pozatem stwierdził, że o ile w aktach znalazły się oryginalne przesłuchania dwu wymienionych osób z ich oryginalnymi podpisami, o tyle **oryginału zeznań wydawcy „K. Z." niema,** natomiast zamiast tego oryginału znalazła się w aktach t. zw. zapiska dochodzenia, sporządzona przez przod. Szewczyka, a będąca **króciutkiem streszczeniem zeznań poszkodowanego z opuszczeniem nazwisk osób i okoliczności,** które — zdawało się — ustalą właściwy kierunek śledztwa. Sam wniosek do Sądu powiatowego o umorzenie śledztwa (z datą 27 listopada b. r.) podpisał imieniem I komisarjatu P. P. w Sosnowcu st. przod. Mierzejewski.

POSZUKIWANIA NA WŁASNĄ RĘKĘ.

Ponieważ władze bezpieczeństwa nie zdołały wykryć sprawców bandyckiego napadu bojówki sanacyjnej, **poszkodowany wydawca „K.Z." przystąpił do poszukiwań na własną rękę, w tem głębokiem przekonaniu, że sprawcy ci zostaną przez niego wykryci.**

Oczywiście poszkodowany **wniesie zażalenie na decyzję Sądu powiatowego.**

Głód i miłość bliźniego.
AKCJA DOŻYWIANIA.

„Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Temi słowy Chrystus Pan zalecił i zachęcił nas do miłosierdzia nad bliźnimi. To zlecenie Chrystusowe to wskaźnik dla wszystkich pokoleń i wieków. Dobrze zrozumiane miłosierdzie pierwszych chrześcijan łagodziło stanowość, niewolę, palące kwestje socjalne — szerzyło i do dusz wprowadzało Królestwo Chrystusowe — zmiękczało twarde serca pogan. Dlaczegóżby to miłosierdzie nie miało być czynnikiem kojącym różne bóle życia współczesnego? Wojna, a w jej następstwie różne bolączki życia w parze z bezrobociem powiększyły kadry ubogich, którzy nie mają możności dać najprościejszego odżywczego pokarmu dzieciom. Stan ten jest zapowiedzią ruiny fizycznej przyszłej Polski, wobec tuczącego się wroga wewnętrznego i zewnętrznego.

Jeżeli chcemy przyczynić się do budowy Polski silnej fizycznie, moralnie i jednością winniśmy pamiętać o odżywianiu młodzieży i dbać o jej tężyznę moralną. Dobrze zrozumiana i przeprowadzona akcja pomocy głodnym otrze łzy potrzeby i sparaliżuje zakusy komunistyczne międzynarodówki.

Pokażmy czynami, żeśmy chrześcijanami nie tylko z metryki; pokażmy czynami żeśmy dziećmi wspólnej Matki — Ojczyzny — Żywicielki, żeśmy Polakami nie tylko od parad narodowych, lecz i pomocy głodnym braciom.

„Coście tym maluczkim uczynili, mnieście uczynili" mówi Chrystus Pan. Zapytajmy siebie samych, czy chcemy uczynić Chrystusowi Jaką przysługę? Stwórzmy akcję ratunku dla głodnych, a znajdziemy zapłatę u Boga i wdzięczność współbraci, a przysłużymy się Ojczyźnie.

Zmniejszenie charlactwa i powiększenie kadrów zdrowych obrońców Ojczyzny, niech będzie zachętą do wytężonej akcji w tym celu.

Zebranie organizacyjne dożywiania głodnych odbyło się wczoraj w sali Towarzystwa dobroczynności przy kościółku w Sosnowcu, 3-go Maja 20.

Zarząd Chrześć. Tow.
dobroczynności w Sosnowcu
KS. RACZYŃSKI.

× **DZIENNIKIEM ROZKAZÓW M. S. WOJSK.** Nr. 33 z dnia 29 października 1930 r., za Nr. Og. Org. 6163 Org. wzorem lat ubiegłych wyjdzie z druku z początkiem stycznia, jako rocznik piąty „Kalendarz wojskowy" na rok 1931, w opracowaniu grona oficerów dyplomowanych pod redakcją mjr. dypl. Jana Jastrzębskiego. Będzie to informator dla władz i osób rządowych, policji państwowej, kolei, straży granicznej, K. O. P. i przysposobienia wojskowego. „Kalendarz wojskowy informator" jest stałym wydawnictwem. Na rok 1930 rozszedł się w przeszło 20.000 egzemplarzy. W roku bieżącym zostanie wydrukowany w nakładzie conajmniej 30.000 egz.

× **RATOWNICTWO W WYPADKACH SAMOCHODOWYCH.** Minister spraw wewnętrznych rozesłał do wojewodów okólnik w sprawie ratownictwa przy wypadkach samochodowych. Minister poleca w okólniku, aby władze samorządu terytorjalnego zaopatrzyły swe instytucje i urzędy w miejscowościach, nieposiadających należycie działającego pogotowia ratunkowego, w najkonieczniejszy sprzęt ratowniczy, przedowszystkiem w apteczkę ratowniczą typu, zaleconego przez Ministerstwo, oraz, aby zwracały się do Polskiego Czerwonego Krzyża o wyszkolenie w stosowaniu zabiegów ratowniczych odpowiedniej ilości pracowników.

× **CZYJE KLUCZE?** Na ulicy Żeromskiego w Dąbrowie znaleziono kilka kluczy, które właściciel może odebrać w komisarjacie P.P.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

31 Środa	**Dziś** Sylwestra P. **Jutro** Nowy Rok 1931 Wschód słońca 7 m. 45. Zachód „ 15 m. 33.

Kinoteatry w Zagłębiu
wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Bez serca — bez duszy" (Serce matki).

Kino „Palace" — „Mascotte w doma gry".

Kino „Czary" — „W szponach djablicy".

× **PRACOWNICY Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM W SŁUŻBIE PAŃSTWOWEJ.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało obszerny okólnik w sprawie kandydatów z wyższem wykształceniem do służby administracyjnej. Ministerstwo stwierdza, że starostwa lekceważą częstokroć kandydatów z wyższem wykształceniem, udzielając im informacyj błędnych, a zwłaszcza odstraszają ich przewlekłem załatwianiem ich podań. Liczba kandydatów z wyższemi studjami do służby administracyjnej jest niewielka, nie należy więc ich zniechęcać nieodpowiedniem lub biurokratycznem traktowaniem.

× **WYKŁADY O ORGANIZACJI KAS CHORYCH W SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH.** W ciągu miesiąca stycznia odbędą się we wszystkich zawodowych szkołach dokształcających na terenie całej Polski, z inicjatywy głównego urzędu ubezpieczeń wykłady o istocie ubezpieczenia chorobowego, t.j. o organizacji i sposobie działania kas chorych. Wykłady te prowadzić będą dyrektorzy względnie kierownicy kas chorych; cykl obejmować będzie 6 wykładów.

Teatr miejski
W SOSNOWCU.

Dziś w środę dn. 31 b.m. Sylwestrowa Reduta Artystyczna.

Czwartek dn. 1 **tycznia 1931 r. o g. 8.15 wiecz.** Premjera wybornej komedji w 4 aktach r. Betscha. Jest toostatnia nowość scen zagranicznych grana w ostatnim sezonie z ogromnem powodzeniem na wszystkich prawie scenach europejskich. Komizm sytuacji, człowieka żyjącego, zapisanego omyłkowo w „księgach władz" jako nieboszczyka, jest nie prześcigniony. W rolach głównych wystąpią: H. Kosieradzka, J. Niczewska, H. Tańska, R. Grudniewski, B. Horowicz, H. Kowalski, A. Piekarski, Z. Relski, O. Słupski, S. Szabłowski. Reżyserował sztukę reż. A. Piekarski. Dekoracje wykonał H. Zwoliński. Bilety wcześniej do nabycia w składzie mat. piśm. p. Czechowskiego ul. 3 Maja.

Czwartek dn. 1 stycznia o godz. 4-ej popoł. Po cenach popularnych (od zł. 2.50 do 80 gr.) „Jej chłopczyk".

Piątek dn. 2 bm. Sala teatru odstąpiona Żyd. Trupie Wil.

Teatr Polski w Katowicach
REPERTUAR.

Środa dnia 31 b. m. „Szwejk" o godz. 19.30.

Środa dnia 31 b. m. „Rewja Sylwestrowa" godz. 21.00 (sala powstańców).

Środa dnia 31 b. m. „Rewja Sylwestrowa" o godz. 23.00 w teatrze.

Czwartek dnia 1 stycznia „Grzegorz Dyndała" o godz. 15.30.

Czwartek dnia 1 stycznia „Noc miłości" o godz. 19.30.

× **WPROWADZENIE JEDNOLITYCH PRZEPISÓW SYGNALIZACYJNYCH.** Minister komunikacji wydał rozporządzenie, na którego podstawie wprowadzone zostały na kolejach państwowych na całym obszarze Rzeczypospolitej jednolite przepisy sygnalizacyjne. Z chwilą wejścia w życie tych przepisów straciły automatycznie moc obowiązującą przepisy sygnalizacyjne b. państw zaborczych, stosowane dotychczas w poszczególnych dzielnicach państwa

Ostrzeżenie

PRZED FAŁSZYWYMI BANKNOTAMI.

W ostatnim czasie w związku z wycofanych biletów skarbowych pojawiają się, zwłaszcza po wsiach, agenci, którzy wykupują te bilety po cenie niższej od ich wartości, twierdząc, że są bezwartościowe. Wbrew tego ostrzega się przed podobnymi agentami, a ci, którzy posiadają jeszcze wycofane bilety, mogą je sami wymienić, gdyż; a) Bilety skarbowe z datą 1 maja 1925 r. straciły moc obiegową z dniem 30 czerwca 1929 r., jednak do dnia 30 czerwca 1931 r. włącznie przyjmowane będą jeszcze jako środek płatniczy wzgl. do wymiany przez Centralną Kasę Państwową, kasy skarbowe i wszystkie oddziały Banku Polskiego. b) Bilety skarbowe z datą 25 października 1926 r. straciły moc obiegową z dn. 30 czerwca b.r., jednak do dnia 30 czerwca 1932 r. włącznie przyjmowane będą jeszcze jako środek płatniczy wzgl. do wymiany przez powyżej wymienione instytucje.

POD WPŁYWEM DEPRESJI DUCHOWEJ

Śmierć inż. Łuczkowa pod kołami pociągu.

W dniu wczorajszym rano nadeszła do Sosnowca wiadomość o popełnieniu w Mysłowicach samobójstwa pod kołami pociągu przez inż. Teodora Łuczkowa. Wiadomość ta wywołała silne i przygnębiające wrażenie w kołach pracowników miejskich i licznych znajomych, których posiadał śp. Łuczkow w Sosnowcu, jako kilkuletni pracownik około budowy sieci kanalizacyjnej i wodociągowej w Sosnowcu.

Cóż było przyczyną tej tragicznej śmierci człowieka cieszącego się powszechnym szacunkiem, prawego charakteru, jeszcze pełni sił żywotnych, nieprzeciętnych zdolności w zakresie swej specjalności?

Inż. T. Łuczkow rodem ze Lwowa, specjalista w sprawach wodociągowych, zaangażowany został przez Magistrat sosnowiecki, jako inspektor do kontroli robót prowadzonych przez firmę Ulen. Energiczny, zdolny pracował niezmordowanie i ogromnie sumiennie w zakresie powierzonego sobie obowiązku. Pod koniec robót, widząc wiele niedokładności i niesumienności w robotach ulenowskich zwracał uwagę referentowi tych spraw w Magistracie Jarży i na tem tle dochodziło do nieporozumień. Z chwilą ukończenia robót ulenowskich, a inż. Łuczkow otrzymał wymówienie posady, przyczem zamiast trzymiesięcznego odszkodowania otrzymał jednomiesięczne. Przez pewien czas pracował następnie w województwie Śląskiem, ostatnio jednak nie miał żadnego zajęcia. Do ostatniej chwili interesował się jednak ogromnie sprawami wodociągowemi i kanalizacyjnemi w Sosnowcu, projektował urządzenie wystawy itd. Cierpiał natomiast ogromnie, że włożywszy tyle zapału i pracy nie spotkał się z należytem uznaniem, natomiast spotykało go wiele przykrości, ukłóć bolesnych. To też z dnia na dzień ogarniało go coraz większe zdenerwowanie.

Krytycznego dnia tj. w ub. poniedziałek inż. Łuczkow wyszedł około godz. 5 popoł. z domu (mieszkał w domach miejskich na Pogoni) i pojechał do Mysłowic.

W Mysłowicach kupił bilet peronowy i począł przechadzać się na drugim peronie, jakgdyby oczekując na pociąg. O godz. 6 m. 15 nadjechał pociąg pospieszny z Katowic. W tym momencie inż. Łuczkow, gdy pociąg znajdował się w odległości 6 metrów rzucił się na tor. Śmierć poniósł na miejscu. O zatrzymaniu wcześniej pociągu nie mogło być mowy.

W domu inż. Łuczkow zostawił portfel i kartkę, w której prosi przyjaciół i Magistrat, aby zaopiekowali się jego pasierbicą i ułatwili jej wyjazd do Lwowa.

Nadmienić trzeba, że inż. Łuczkow dwa lata temu stracił żonę, która pochowana jest w Mysłowicach.

Inż. Łuczkow liczył lat 52, a więc był w pełni sił. Ze szczególnem zamiłowaniem oddawał się swej pracy zawodowej, przyczem specjalnie ceniony był przez prof. Rosłońskiego, znakomitego specjalistę zagadnień wodnych. Wśród fachowców cieszył się inż. Łuczkow ogromnym szacunkiem jako zdolny inżynier, a wśród ludzi zyskał sobie ogólną sympatję dla swych zalet charakteru.

W chwili, kiedy inż. Łuczkow już nie żył, znajomi z Katowic telefonowali, że został zaangażowany do województwa. Niestety, wiadomość się spóźniła. Zbyt ambitny, aby prosić o pomoc, w ogromnej depresji duchowej z powodu niedocenienia go, wolał odejść w ten sposób tam, skąd się już nie wraca...

A mógł jeszcze pracować z wielkim pożytkiem dla ogółu, dając wiele cennych wartości wyprodukowanych nieprzeciętnemi zdolnościami i wielką pracą. Paradoks życia. Ironja losu.

Z działu drogowo-budowlanego

Sejmiku pow. Będzińskiego.

Z chwilą nastania mrozów, wszystkie roboty budowlane i drogowe, prowadzone przez Sejmik będziński, zostały w pierwszej połowie grudnia z konieczności przerwane.

Zakreślony program robót został prawie całkowicie wykonany, a w dziedzinie budowy dróg, ze względu na zatrudnienie bezrobotnych, nawet znacznie rozszerzony.

Nowych dróg bitych wykończono całkowicie 4.5 klm. prócz tego wykonano na długości 3 klm. dróg roboty ziemne, wraz z mostami i przepustami, oraz wybudowano most żelbetowy o rozpiętości 10 mtr.

Na drogach istniejących przeprowadzono remont kapitalny na długości 13 klm., a na 1 klm. odcinku drogi ułożono nawierzchnię klinkierową.

Gminy wiejskie w naszym powiecie wybudowały w roku bieżącym 10 klm. dróg bitych.

W dziedzinie inwestycyj budowlanych wykonano suteryny i parter budynku sierocińca w Sarnowie i rozpoczęto nadbudowę szkoły w Tucznej Babie. Przy budowie klinkierni w Grudkowie wykończono w stanie surowym dwa domy robotnicze, wykonano prawie całkowicie roboty ziemne przy budowie bocznicy kolejowej, oraz rozpoczęto budowę budynku piecowego.

Przy budowie domów robotniczych z funduszów Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych w Królewskiej Hucie, wykonano w stanie surowym wraz z nakryciem dachami, 43 domów bliźniaczych.

W okresie zimowym projektuje się dostawę różnych materjałów na przyszły sezon.

Piękny dowód ofiarności

naszej policji.

Sprawność i wyrobienie naszej policji spotykały się niejednokrotnie już z uznaniem nawet zagranicą, co najlepiej świadczy o wartości naszej armji granatowej.

Aliści prócz tych zalet, policja wykazała inne jeszcze cenne wartości, mianowicie duże wyrobienie społeczne i poczucie obywatelskie. Prócz służby w zakresie bezpieczeństwa publicznego, policja chętnie uczestniczy w pracy społecznej, o czem świadczy gremjalny udział w P. C. K. L. O. P. P. i t. p. instytucjach.

Ostatnio przybył nowy i naprawdę piękny czyn, który w historji naszej armji granatowej zapisze się trwałemi zgłoskami.

Otóż z uwagi na wzrastające stale bezrobocie, powstał **komitet pomocy dla bezrobotnych**, mający na celu zorganizowanie w takiej lub innej formie pomocy dla pozbawionych pracy. Oczywista, potrzeba na to pieniędzy i komitet, między innemi, zwrócił się z apelem o opodatkowanie się na rzecz bezrobotnych.

Na apel ten pierwsza zgłosiła się policja powiatu Będzińskiego, która **ze szczupłych swych poborów i mimo różnych potrąceń, ofiarowała na rzecz bezrobotnych 2 tysiące zł.**

Czyn ten zasługuje nietylko na uznanie, ale i na szczególne zaznaczenie, dotychczas bowiem w pewnych sferach istniało przekonanie, że jeżeli chodzi o stosunek policji do bezrobotnych, to jest on wręcz wrogi, gdyż policja rozpędza bezrobotnych i uniemożliwia im wystąpienia. Tymczasem opodatkowanie się policji na rzecz bezrobotnych dowodzi, że kiedy **chodzi o pomoc dla tych nieszczęśliwych, policja pierwsza zadeklarowała współudział w akcji, natomiast gdy chodzi o zakłócenie spokoju i bezpieczeństwa, policja musi przeciwdziałać, gdyż jest to jej obowiązkiem.**

Nic dziwnego, że ofiarność policji spotkała się z ogólnem uznaniem i niewątpliwie będzie zachętą i pobudką dla tych, którzy dotychczas, mimo apelu komitetu, jeszcze nie zadeklarowali składek na rzecz pomocy dla bezrobotnych.

Coś się psuje

W POLSKIEM RADJO.

Coś się naprawdę zaczyna psuć w Polskiem Radjo, gdzie widocznie z braku należytej kontroli audycje zaczynają przybierać wręcz skandaliczne formy. Takim skandalem było nadawanie w ubiegły wtorek pierwszej części rewji z teatrzyku „Ananas" w Warszawie. Nadawanie rewji jest dużem urozmaiceniem programów radjowych i cieszy się wśród słuchaczy ogromnem powodzeniem, muszą to jednakże być rewje na pewnym poziomie. Tak było dotychczas, tymczasem ostatnio dyrekcja Polskiego Radja, nie skontrolowawszy programu, puściła rewję z „Ananasu", będącą stekiem ordynarnej pornografji.

Rozumiemy, że teatrzyki rewjowe nie są dla dzieci i pensjonarek, lecz onegdajsza audycja wywoływała nawet u starszych tylko obrzydzenie, a to z uwagi na formę, w jakiej podawano różne dowcipy i piosenki. O wartości ich świadczy choćby to, że w pewnej chwili, podczas „dowcipów" jakiegoś „szmoncowatego dowcipnisia", radjostacja warszawska puściła płytę gramofonową, uznając, iż takiej pornografji nie można puszczać w świat.

Jesteśmy przekonani, że ostatni kryminał rewjowy wydarzył się skutkiem niedopatrzenia i że w przyszłości programy rewjowe będą należycie kontrolowane przez dyrekcję Polskiego Radja.

× **NOWE KSIĄŻKI MELDUNKOWE.** W związku z rozporządzeniem, które wprowadza od Nowego Roku nową organizację ewidencji ludności z dniem 1 stycznia, mają być skasowane dotychczasowe książki meldunkowe, a na ich miejsce wprowadzone nowe, według typu, ustalonego przez Związek miast.

Do nowych ksiąg meldunkowych wpisani będą mieszkańcy stale zamieszkali i tymczasowo przebywający w danej gminie.

× **Z DOMU LUDOWEGO.** Dziś o godz. 8 wiecz. urządza Dom ludowy w Sosnowcu dla członków i wprowadzonych gości tradycyjny „Sywester" urozmaicony różnemi niespodziankami.

× **ZAŁOŻENIE SEKCJI PING-PONGOWYCH.** W ostatnich dniach czeladzki Sokół K. S. „Brynica" i C. K. S. powołały do życia sekcję ping-pongowe. Nowy ten sport, nieznany dotychczas na terenie Czeladzi cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem. „Brynica", która posiada stosunkowo dobrych już zawodników, bierze udział w turnieju organizowanym przez K. S. „Zagłębie", o mistrzostwo Zagłębia, który odbędzie się dnia 3 stycznia 1931 w Dąbrowie. Drużynę stanowić będą p. p. Horzelski Z., Mysłowiecki i Konieczny.

× **NAGŁY ZGON.** Onegdaj rano zmarł nagle w mieszkaniu własnem 60-letni J. Kwapiś zam. w Czeladzi, Niwa. Śmierć nastąpiła z powodu udaru serca.

× **SPŁOSZONY RABUŚ.** Helena Marzec zamieszkała na kolonji Piekło pod Golonogiem, przechodząc onegdaj przez las z Piekła do Ząbkowic została zaczepiona przez nieznanego osobnika, który zażądał od niej wydania pieniędzy. Naszczęście dla napadniętej znalazł się w pobliżu gajowy, którego ujrzawszy rabuś zbiegł do lasu. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie.

× **POD KOŁAMI SAMOCHODU.** Onegdaj popołudniu na ulicy Miraszewskich w Zagórzu wpadł pod auto osobowe, prowadzone przez szofera Jana Kotwickiego z Sosnowca, 13-letni Bolesław Kaczmarczyk z Zagórza. Chłopiec doznał złamania prawej nogi. Przewieziono go na kurację do szpitala na Pekinie.

× **KRADZIEŻE.** Z warsztatu ślusarskiego Michała Gawlińskiego w Strzemieszycach (Kolejowa 58) skradziono rower, wartości 150 zł., oddany do reperacji przez Nowakowskiego z Łośnia.

Z komórki Zygmunta Habnela w Sosnowcu (Graniczna 1) skradziono 20 kur wartości 80 zł. Gdy złodzieje z uduszonemi już kurami opuszczali podwórze, zostali przez kogoś spłoszeni i porzucili worek z kurami, sami zaś zbiegli.

ZIMNA KREW.

Służąca: — Proszę pani, prędko! W jadalni wybuchł pożar!

Pani: — Tak? To proszę podać mi śniadanie do łóżka.

SYLWESTER
W TEATRZE MIEJSKIM.

Już dzisiaj z wybiciem godziny 23. zacznie się reduta artystów teatru miejskiego.

Sylwester jest dniem, w którym największy sceptyk zapomina o złych czasach, wekslach i grypie.

U boku uroczej damy, w szepcie gorących słówek, w tęczy fruwających serpentyn, w huku korków od szampana, przy dźwiękach doborowej orkiestry, dojdziesz przyjacielu do wniosku, do jakiego doszedł Sokrates, kiedy mu uciekła żona:

— Życie jednak jest piękne.

A więc kto kocha naszą brać aktorską, chce poznać jak się ona bawi, niech przyjdzie dziś wieczorem do teatru miejskiego.

Bilety już od rana w kancelarji teatru.

× **ZABAWY SYLWESTROWE.** Z pośród szeregu zapowiedzianych na dzień dzisiejszy zabaw sylwestrowych, odbędą się dwie w pierwszorzędnych lokalach restauracyjnych w Sosnowcu, a mianowicie w Locarnie i Warszawskiej. Urządzane w lokalach tych rokrocznie zabawy sylwestrowe mają ustaloną opinję i cieszą się zazwyczaj powodzeniem.

Ostateczny termin
PRZYSTOSOWANIA AUTOBUSÓW.

Z dniem 31 grudnia b. r. upływa ostateczny termin przystosowania wszystkich autobusów międzymiastowych do wymagań przepisów rozporządzenia z dnia 17 kwietnia 1929 r. Przepisy te weszły już w życie w dniu 31 sierpnia b. r., jednak naskutek starań przedsiębiorców autobusowych obowiązek ich wykonania przedłożony został do powyższego terminu.

W myśl tych przepisów autobusy muszą być zaopatrzone w szereg urządzeń, jak: apteczkę według typu, ustalonego przez Ministerstwo spraw wewnętrznych, gaśnicę, alarmowe urządzenia dzwonkowe, umożliwiające podróżnym dawanie sygnałów kierowcy, strzałki kierunkowe, oświetlane w nocy i t. d. Ponadto przepisy normują szczegółowo wygląd i rozmiary karoserji, oraz objętość pasażerską autobusu.

Ministerstwo robót publicznych zawiadomiło Związek związków właścicieli autobusów, że względem przedsiębiorców, którzy nie zarejestrują swych wozów do dnia 31 b. m., nie będą stosowane, na wypadek ewentualnych niedokładności w urządzaniu autobusów, żadne ulgi.

FABRYKA PERFUM
W SOSNOWCU.

Przy żadnym prawie artykule nie kryje się tyle tajemniczości, co przy artykułach kosmetycznych i perfumeryjnych. Każdy z nas kupując je zadaje sobie pytanie: czy też kupowany artykuł odpowie jego wymaganiom i potrzebom? Czy pod pięknem opakowaniem znajduje się faktycznie coś użytecznego, co chociaż w części zaspokoi jego potrzebę.

Obawy te powstają ponieważ od czasu do czasu kupuje się artykuły, które są prawie bezwartościowe albo posiadają wartość nie wysoką. Towary takie wytwarzają nieufność do reszty sobie podobnych z wyglądu, chociaż w rzeczywistości odpowiadających celowi i przeznaczeniu.

Nieufność ta, trzeba przyznać, jest po części słuszna, gdyż na rynku znajduje się wielka ilość artykułów małowartościowych w stosunku do naprawdę dobrych.

Wina leży w większej części po stronie fabryk, które wolą wypuszczać towary „tanie", gdyż i lepiej na nich zarabiają i łatwo przedewszystkiem je sprzedają.

Nabywcy tutaj również nie są bez winy, chociaż później najwięcej na tem cierpią. Jeśli u nas zaczyna się coś wyrabiać, co dotychczas produkowała tylko zagranica, to powszechnie uważa się, że jestto już gorsze bo „krajowe", polskie i co zatem idzie powinno być bardzo tanie. A fabrykant wyczuwając to już naprzód i widząc piętrzące się trudności, często ulega tej ogólnej psychice i zaczyna wyrabiać takie właśnie towary.

Trwa to tylko pewien czas, później rozpoczyna się ewolucja: powstają nowe firmy, które za cel stawiają sobie dewizę służenia swoim odbiorcom i dostarczania im towarów przynoszących korzyść i zadowolenie.

Firma taka jeśli swoje towary poprze jeszcze reklamą, więcej zdziałać może dla dobra państwa, poprawy bilansu płatniczego, niż cały szereg „Lig Samowystarczalności".

Jakkolwiek ogólne uprzedzenie odnosi się w równej mierze i do tych nowopowstających firm, to jednak po pierwszym zapoznaniu się konsumentów z nowym produktem nabierają do niego całkowitego zaufania, jak to widzimy już z szeregiem artykułów.

Późniejsze nawet zachęcania do zakupna obcego produktu nie wiele pomogą, gdyż występuje tutaj już rozsądek. Towar często jest lepszy pomimo nieraz dużej różnicy ceny. Występuje jednocześnie już teraz i patrjotyzm.

Na naszym terenie organizuje się podobno jedna z takich placówek, stawiających sobie tą nową w naszych stosunkach dewizę „służenia".

Pod firmą „Przemysł Perfumeryjny i Kosmetyczny „Anida" L. Kwaśniewski" zaczyna wypuszczać na rynek perfumy i wody kwiatowe, które jak twierdzą fachowcy i znawcy są znakomite, coby potwierdzało powyższe określenie.

Szkoda tylko, że jeszcze tak trudno je otrzymać, gdyż perfumerje nie wszystkie są jeszcze w nie zaopatrzone. 8977

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Zmiany w podatku od towarów przywożonych do miast

W walce konkurencyjnej kolei i ruchu samochodowego o przewozy towarowe, na niekorzyść kolei oddziaływują nierówne szanse w zakresie obciążeń i obowiązków publicznych. Taryfy kolejowe mają charakter publiczny i zbudowane są jako narzędzie czynnej polityki ekonomicznej państwa. Nie opierają się one zasadniczo na koszcie własnym przewozu kolejowego, który jest blisko czterokrotnie niższy od przewozu samochodowego, lecz oparte są na systemie różnicowym, skutkiem czego niektóre artykuły wozi kolej poniżej kosztu własnego, inne zaś znacznie powyżej tego kosztu — zależnie od wymagań polityki gospodarczej państwa. Samochody natomiast wożą wszystkie towary według jednej taryfy, odpowiadającej kosztom własnym i przewożą zazwyczaj artykuły najdroższe, które są taryfowane przez kolej do 5 razy drożej niż surowce.

Prócz tego koleje ponoszą jednostronny ciężar w postaci podatku miejskiego, nakładanego przez miasta jedynie na towary przywożone kolejami, a od tego podatku przewóz samochodowy jest całkiem wolny.

Podatek miejski, podkopujący rolę kolei, jako regulatora cen, musi ulec bądź całkowitemu skasowaniu (zwłaszcza, że jest dzielnicowym, gdyż nie obowiązuje w zachodnich dzielnicach kraju), bądź rozłożeniu na obydwa przewozy: kolejowy i samochodowy. O zniesieniu podatku, którego stawki normalne wynoszą do trzydziestu kilku procent opłaty przewozowej i dały ostatnio np. Warszawie 4.100.000 zł., chwilowo nie może być mowy, gdyż stanowi to w danym wypadku 5 proc. ogólnych wpływów podatkowych stolicy i z sumy tej można zaspokoić wszystkie wydatki na bruki w stolicy.

Celem złagodzenia sytuacji przeprowadzono narazie tylko obniżenie niektórych stawek podatku komunalnego od przewozu, oraz przeredagowanie postanowień tego podatku, co ogłoszono już z mocą ustawy z ważnością od 1 grudnia rb. w Dzienniku Ustaw nr. 80 poz. 633. Szczególnie ważną zmianą, wprowadzoną przez nowe rozporządzenie jest zaliczenie do przesyłek, opodatkowanych według stawki ulgowej — wszystkich przesyłek pospiesznych, obciążonych dotychczas nadmiernie wskutek fałszywej zasady budowania stawek podatku miejskiego proporcjonalnie do stawek taryfy kolejowej. Do przesyłek ulgowych zaliczono też zwyczajne przesyłki drobne do 300 kg. wagi, wszystkie przesyłki surowców, oraz odpadków tekstylnych, tkaniny (prócz tkanin luksusowych), skóry, samochody seryjne i podwozia, owoce krajowe itdp. Lista przesyłek ulgowych została sprecyzowana, rozszerzona i dostosowana do nomenklatury kolejowej, co usunie liczne reklamacje.

Prócz tego zwolniono od podatku miejskiego przewóz powrotny opakowań oraz rzeczy przesiedlenia.

Kronika gospodarcza.

WKŁADY W KASACH OSZCZĘDNOŚCI. Według obliczeń zestawionych przez główny Urząd statystyczny, wkłady w kasach oszczędności w całej Polsce na koniec listopada rb. przedstawiały się następująco: wkłady na rachunkach bieżących, czekowych i żyrowych w PKO — 168.192.000 zł. wkłady w komunalnych kasach oszczędności (razem 365 kas) — 472.196.000 zł., w tem w 233 kasach komunalnych powiatowych — 143.666.000 zł., zaś w 132 komunalnych kasach miejskich — 328.530.000 zł.; stan wkładów na książeczkach oszczędnościowych w kasach niekomunalnych — 42.229.000 zł.

POMYŚLNA SYTUACJA W FABRYKACH WAG. W fabrykach, produkujących wagi, ożywienie trwa w dalszym ciągu. Wytwórnie pracują niemal wszystkie przez pełny tydzień roboczy. Pertraktacje o zamówienia eksportowe, prowadzone przez jedną z poważniejszych fabryk, toczą się w żywem tempie. Fabrykanci wag skarżą się na bardzo niejednolity napływ zamówień ze strony Ministerstwa komunikacji, co nie pozwala na równomierne rozplanowanie stanu zatrudnienia fabryki.

DLA UMOŻLIWIENIA EKSPORTU ZBOŻA ze wschodnich województw Małopolski udzieliło Ministerstwo komunikacji w swoim czasie 10 proc. opustu od taryfy wyjątkowej. Opust ten był niewystarczający i wskutek tego zwróciła się Izba handlowa we Lwowie z prośbą o przyznanie 20 proc. ulgi która wedle przedstawionej kalkulacji umożliwiłaby wywóz jęczmienia, hreczki, bobiku i grochu polnego przez Gdańsk i Gdynię do krajów bałtyckich. Wniosek ten uchwalił komitet taryfowy, lecz Ministerstwo nietylko nie uwzględniło tego postulatu, ale z dniem 1 października rb. zniosło nawet przyznany 10 proc. opust. Mając na względzie, że w międzyczasie nastąpiło dalsze jeszcze obniżenie cen płodów rolniczych i zbyt ich w kraju w porównaniu do produkcji natrafia na poważne trudności, domagają się eksporterzy ponownie udzielenia 20 proc. opustu od stawek taryfy wyjątkowej przy wywozie wspomnianych artykułów z Małopolski Wschodniej do krajów bałtyckich.

20.000 ROBOTNIKÓW ZREDUKOWAŁY FABRYKI ŁÓDZKIE. W ub. poniedziałek zamknięte zostały olbrzymie, największe w Łodzi, cztery zakłady przemysłowe oraz pięć mniejszych. Ogółem liczba robotników, którzy utracili pracę w ub. tygodniu wynosi przeszło 20.000 ludzi.

NOWE ZŁOŻA ZŁOTA W KONGO. Według wiadomości z Belgji, w Kongo odnaleziono nowe złoża złota. Znajdują się one w miejscowości Kilo-Moto.

Z giełdy warszawskiej.
CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 30.12.

AKCJE: Bank Handlowy 108.00, Bank Polski 134.00, Bank Zachodni 70.00, Sole potasowe 94.00, Lazy 1.50, Węgiel 36.50 — 37.50, Modrzejów 10.25, Starachowice 13.00, Majewski 30.00.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.89, Nowy Jork 8.91, Londyn 43.30 i trzy czwarte, Paryż 35.04, Praga 26.45 i pół, Włochy 46.71, Belgja 124.60, Szwajcarja 172.90, Stokholm 239.10, Berlin 212.40. Dol. War. pr. 8.89.

5 proc. Poż. Dolarowa zł. 55.75, 3 proc. Poż. Budowl. zł. 30.00, 4 proc. Poż. Inwest. zł. 95.00, 4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 52.25.

Tendencja słabsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Notowania Poznańskiej giełdy zbożowej w dniu dzisiejszym są bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcji.

P. W. Kasza w Sosnowcu. Prawo ubogich polega na tem, że państwo kredytuje prowadzącemu proces koszty sądowe, z tem, iż w razie przegranej, koszty te ponosi skarb państwa, wynagrodzenie zaś za prowadzenie sprawy dla strony przeciwnej zasądza się od prowadzącego proces. W razie wygrania procesu, koszty sądowe i wynagrodzenie pokrywa strona przeciwna.

Na drugie pytanie odpowiadamy: nie będzie i nie musi płacić, jak również niema przedawnienia.

Kronika Zawiercia.

Hołd dla W. Korfantego.

Podczas ubiegłych świąt wielu tutejszych mieszkańców wysłało listy do b. więźnia brzeskiego, senatora Wojciecha Korfantego, z wyrazami hołdu i życzeniami świątecznemi. Wśród wysyłających listy były osoby zupełnie nie interesujące się polityką, a nawet zwolennicy stronnictw radykalno - społecznych.

× **BEZROBOTNI PRZED MAGISTRATEM.** Wczoraj od rana przed Magistratem tutejszym poczęły zbierać się tłumy bezrobotnych. Powodem wrzenia pomiędzy nimi jest przepis, według którego zatrudnieni sezonowo mogą otrzymywać zasiłki po utracie pracy jedynie do 15 grudnia i od 1 marca. W ten sposób wszyscy bezrobotni, którzy latem zajęci byli przy robotach publicznych pozbawieni są zasiłków w najcięższym czasie, to jest zimą.

Delegacja bezrobotnych interwenjowała w Magistracie. Podobno Magistrat nosi się z zamiarem wydawania żywnościowych talonów żywnościowych, aby przynajmniej w pewnej mierze złagodzić niedostatek.

Podczas gromadzenia się tłumów budynku magistrackiego pilnował silny oddział policji pieszej i konnej. Około południa tłum rozszedł się. Do żadnych burd i awantur nie doszło.

Ofiary
złożone w naszej Administracji.

Zł. 20 na Tow. Przeciwgruźlicze zamiast powinszowań Noworocznych składają Dr. M. Trawińscy.

Na Tow. pomocy dla biednych chrześcijan w Dąbrowie, zamiast powinszowań Noworocznych, złożyli: 25 zł. p. J. Musiał, 15 zł. dyr. Świrtun, po 10 zł. pp.: inż. Stecki, inż. Kunda, dr. Barlicki, Bank Udziałowy, inż. Paszkowski, inż. Horbatowski, inż. Talkowie, inż. Mildowie, inż. Rościszewski, inż. Kwapiszewski, inż. Tarnowski.

Po 5 zł. pp.: dr. Lipski, dr. Kołakowski, Domaszewska, Mieszkis, Gęca, Jakowicki, Stolarski, inż. Zygman, Kamiński.

Po 4 zł. p. Meckier.

Po 3 zł. pp: S. M., Kunicki, Gawełko, Marcinkowski, Lesisz, Matyj, Bordziłowska, Jewreiniewicz, Łabudzińskie, Zillinger, Nieczytelny, Dzikowska, Goniewicz, Wołowicz, Jachimczyk, Nieczytelny.

Po 2.50 zł. p. Łaskawiec.

Po 2 zł. pp.: Szaniawski, Nackiewiczowa, Ficka, Knollankowa, Walewski, Habermanówna, Galińska, K. S., Z. S. Orłowska, Różański, Nieczytelny, Ratuński, Kosmala, Puz Jan, Grodzicki, Myśliwiec.

Po 1 zł. pp.: Krawel, Trochówna, Kościukiewicz, Nieczytelny, Kowalska, Woliński, Szymurowa, Gołębiowski, Eltwort, Unda, Hurzyński, Bemówna, A. Pilarz, Pasierbiński, Junaska, Dudzińska, Miejszczak, Szymczyk, Piotrowski, Adamek, Ciszek, Powałło, Łysek, Skrzywanek, Cembrzyński, Rurański, Kamieński, Śliwa, Kuzior, Szostak, Gawinek, Szarska, x x x, Nieczytelny, Ostaszewski, Nieczytelny.

Po 70 gr. p. Morys.

Po 60 gr. p. Bratkowski.

Po 50 gr. pp.: Kałat, Stankiewicz, Cieniówna, Kruszewska, x x x, Stanek, Siński, Skorek, Nieczytelny, Smoleńska, J. Bałdys, Jurtczyk, Pałecz, Południkiewicz, J. Schmidt, Bukowiecki, Nieczytelny, Jamrożkiewicz, Nieczytelny, Wylężek.

Razem zł. 335.50.

Ofiary złożone do kasy Chrześć. Tow. Dobroczynności w Sosnowcu wzamian powinszowań Noworocznych na fundusz stypendjalny im. ks. kan. Raczyńskiego na kształcenie sierot w rzemiośle: p. Ludwik Piątkowski 100 zł., dyr. Herman Mauve 50 zł.

Walka z gruźlicą, z tą wielką plagą która w sposób zatrważający niszczy siły dużej części ludności — powinna leżeć na sercu każdego obywatela Rzeczypospolitej.

Ignacy Mościcki
Prezydent Rzeczypospolitej.

„WSPÓŁCZESNY BABILON"

WDZIĘK PARYŻA. — W HOTELU I PENSJONACIE. — PORNOGRAFICZNA LEKTURA. — WALKA Z NARKOTYKAMI. — W LASKU BULOŃSKIM.

Paryż, w grudniu 1930 r.

Popularny w Paryżu prefekt policji Chiappe wystąpił w radzie miejskiej z interesującym przemówieniem na temat walki z niemoralnością. Prefekt zapewniał, że febra wyuzdania i rozpusty która ogarnęła nietylko Francję, ale również całą Europę, bezpośrednio po wojnie, obecnie znacznie osłabła. Życie coraz bardziej wchodzi w zwykłe normy.

Ale zagranicą jeszcze dotychczas lubią przedstawiać Paryż, jako „współczesny Babilon". W tem określeniu jest pewna doza cichej zawiści. W istocie Paryż nie wiele się różni pod tym względem od innych stolic. Nie należy mieszać tradycyjnej francuskiej frywolności i — według słów Chiappe'a — objawów „radości życia" ze wstrętną rozpustą, której w Paryżu niema.

Wdzięk Paryża polega na tem, że grzechy jego — są to zewnętrzne i nieszkodliwe objawy zdrowych instynktów ludzi, szukających nie otumanienie, a raczej moralnego i fizycznego odpoczynku. Oczywiście, w Paryżu dzieją się takie rzeczy, których nie zobaczy się nigdzie w Europie. Już pierwszego dnia przyjezdnemu rzucają się w oczy parki, całujące się na ulicach, w kawiarniach, kinematografach — wszędzie. Paryżanie nie zwracają na to żadnej uwagi. W Londynie podobna miłosna scena skończyłaby się z pewnością skandalem.

Niech kto spróbuje w przyzwoitym berlińskim pensjonacie przyjąć u siebie w pokoju damę. Zaraz następnego dnia otrzyma propozycję opuszczenia mieszkania. W jednym z najlepszych nowojorskich hoteli pewien pisarz francuski przyszedł odwiedzić znajomą damę. Nie przeszło nawet 10 sekund, jak rozległ się dzwonek telefonu:

— Miss, w tej chwili do pokoju pani wszedł mężczyzna. Niech pani natychmiast otworzy na korytarz drzwi i jak można najprędzej poprosi odwiedzającego, aby zeszedł do hollu, gdzie państwo możecie o wszystkiem porozmawiać.

W Paryżu hotel czy pensjonat, któryby przestrzegał zasady tak bezwzględnego purytanizmu, nie utrzymałby się ani trzech miesięcy. Ale nigdy w Paryżu nie zobaczy się takich rzeczy, które są specjalnością berlińskich dancingów, odwiedzanych bardzo licznie przez przedstawicieli płci silnej, i niema takich spelunek, w które obfituje New York.

Jeśli chodzi o różne wydawnictwa, p. Chiappe konfiskował te, które przekroczyły dozwolone granice. Tak w ciągu trzech ostatnich lat zniszczono 5.500 ilustrowanych tomów i 1.500 dzieł, nie upiększonych odpowiedniemi ilustracjami. Jeżeli dodać do tego 25.000 pocztówek, 2.300 klisz, 15 filmów, otrzymamy niezły bilans, z którego Chiappe może być dumny. W tym samym okresie czasu sądy uznały za niemoralne 21 książek i nakazały ich wycofanie ze sprzedaży księgarskiej.

Czytając stenogram tej części przemówienia Chiappe'a, z pewnością odczuwa wielkie zadowolenie popularny w Paryżu ksiądz Bethlen. Ile razy zauważył on w kiosku gazetowym zbyt „zachęcającą" okładkę, zatrzymuje się, bierze do ręki książkę lub tygodnik i drze je w drobne kawałki. Następnie w towarzystwie oburzonego sprzedawcy udaje się do komisarjatu policji, gdzie sporządzony zostaje kolejny protokuł. Po kilku dniach podobna historja powtarza się znowu. Właściciele kiosków doskonale znają księdza Bethlena i, gdy go zobaczą, z pośpiechem ukrywają wszystkie wątpliwe książki. Należy dodać, że nie wszystkie książki tego rodzaju rzucają się w oczy. Przytem trzeba zauważyć, że chociaż większość z nich pozbawiona jest większej wartości literackiej, spotyka się jednak między niemi dzieła wspaniale wydane i ilustrowane przez najwybitniejszych malarzy. Chociaż na ilustracjach niema podpisów, jak również nie figurują nazwiska autorów, nie zawsze trudno się domyśleć, kto jest ich autorem.

Bezwzględną wojnę prowadzi policja paryska ze sprzedawcami narkotyków. Kokaina płynie do Francji z Niemiec przez Strasburg, opjum z Indochin przez Tulon i Marsylję. Jak stwierdza prefekt policji, używanie narkotyków, ogromnie rozpowszechnione podczas wojny, spadło do minimum. Oczywiście, są specjaliści na Montmartrze i Montparnasie, u których można dostać mniejsze lub większe ilości „białego proszku". Od czasu do czasu wpadają oni w ręce agentów policji obyczajowej.

Wielką sensacją było w swoim czasie zamknięcie lasku Bulońskiego. Obecnie, gdy nastanie zmierzch, dla pieszych i automobilistów dostępne są tylko główne arterje. Spacery na bocznych uliczkach lub w gęstwinie drzew zostały wzbronione. Amatorów samotności wyławiają policjanci. Zamknięcie lasku Bulońskiego stało się konieczne, gdyż ostatnio nawet w ciągu dnia samotna kobieta była narażona na napaści ze strony różnych manjaków, wieczorem zaś rozpoczynały się prawdziwe „noce Walpurgji". Obecnie temu wszystkiemu położony został kres. Paryż, rzecz prosta, nie stał się najmoralniejszem miastem na świecie, ale w żadnym razie nie zasługuje na nazwę „współczesnego Babilonu". Tak twierdzi prefekt policji Chiappe, nazywany „ojcem i dobroczyńcą miasta".

A. B.

WYSPA—OGRÓD.

Słów kilka o wyspie Maderze.

Jeśli byli dotychczas w Polsce ludzie, dla których słowo „Madera" brzmiało obco, to napewno w gronie tych ignorantów nie znaleźli się wykwintni smakosze i znawcy trunków, gdyż wśród wysokogatunkowych win „Madera" zajmowała i zajmuje wciąż poczesne i zupełnie zasłużone miejsce. Tym więc, którzy nie znają jeszcze smaku tego boskiego trunku, radzimy spróbować go.

Madera (po portugalsku Madeira) stanowi grupę wysp portugalskich na oceanie Atlantyckim, na zachód od lądu Afryki. Archipelag ten składa się z dwóch wysp zamieszkałych — głównej wyspy Madery i wysepki Porto Santo, oraz z dwóch grup niezamieszkałych skał.

Madera odkryta została przez Portugalczyków w r. 1419. Nazwa „Madeira", co znaczy po portugalsku „drzewo", pochodzi od olbrzymich lasów, które wówczas pokrywały całą wyspę. W kilka lat potem lasy te spłonęły doszczętnie — pożar trwał 7 lat, a z popiołu powstała wspaniała roślinność, dzięki której dziś jeszcze Madera jest jednym wielkim ogrodem. Obok plantacyj kawy i trzciny cukrowej, ciągną się bujne pola zbóż, jak jęczmienia i żyta, a w sadach znajdujemy także owoce, jak gruszki, brzoskwinie, morele, cytryny, pomarańcze, ananasy, banany.

Perłą Madery są jej winnice. Krzewy winogronowe, przywiezione przez Portugalczyków z Cypru, Krety lub innych wysp Śródziemnomorza, przyjęły się tu doskonale. Kultura wina, datująca się na tej wyspie od początku XV wieku, osiągnęła tutaj tak wysoki poziom, iż dzisiaj roczny eksport wina wynosi ok. 700.000 galonów (t. j. przeszło 2 i pół milj. litrów). Prawie cały handel winemześrodkowuje się w rękach Anglików, których flaga dwukrotnie — w r. 1801 i w latach 1807 — 1814 — powiewała na Maderze.

Klimat wyspy jest bardzo łagodny. W Funchalu, głównem mieście Madery i zarazem stolicy biskupiej, temperatura wynosi rzadko więcej, niż 20 st. — 21 st. latem, a „zimą" rzadko mniej, niż 15 st. („zimne" miesiące ciągną się od października do maja). To też nigdy nie brak na Maderze ludzi, leczących swoje dolegliwości nerwowe i płucne, ani też innych turystów, których, oprócz klimatu, przyciąga malownicza sceneria wyspy.

Awantury komunistyczne

NA POGRZEBIE AGITATORA WE LWOWIE.

W sobotę popełnił samobójstwo przez powieszenie się lwowski agitator komunistyczny Tobiasz Wiener, znany pod pseudoninem partyjnym „Leszek".

Pogrzeb jego dał komunistom lwowskim okazję do demonstracyjnych awantur. W kostnicy żydowskiej zjawiła się tuż przed rozpoczęciem obrzędu pogrzebowego znaczna grupa komunistów. Wbrew woli i pomimo głośnych protestów rodziny denata złożono na trumnie kilka wieńców z czerwonemi szarfami, poczem na ramionach wyniesiono trumnę na ulicę i nie pozwolono złożyć jej na karawan. Wśród wybuchających od czasu do czasu protestów posuwał się kondukt żałobny do ul. Świętokrzyskiej. Tu ustawiono trumnę na ziemi, poczem tłum komunistów zdjąwszy kapelusze rozpoczął śpiewać międzynarodówkę.

Fakt ten oburzył do najwyższego stopnia rodzinę Wienera i publiczność żydowską. W tym momencie zjawił się oddział policji, który rozpręszył demonstrantów. Trumnę złożono na karawan i odwieziono na cmentarz, gdzie zwłoki pochowano w obecności jedynie rodziny zmarłego. Jak stwierdziły dochodzenia policyjne przez przesłuchanie rodziców Wienera, powodem jego samobójstwa była depresja psychiczna z powodu niemożności wycofania się z partji.

Klub „Arki Noego"

W HISZPANJI.

W Hiszpanji może więcej niż gdziemdziej jest ludzi, posiadających nazwiska wzięte z nazw zwierząt. Są oni z tego powodu przedmiotem szyderstw. Ostatnio dwaj mieszkańcy Barcelony, p. Jeleń, krytyk i p. Słowik, autor dramatyczny, wystąpili do walki z tym przesądem, zakładając oryginalny klub pod nazwą „Arki Noego". Członkowie tego towarzystwa mają na celu opiekę nad zwierzętami i zbierają się na posiedzenia w restauracji w pobliżu ogrodu zoologicznego. Po obradach udają się do ogrodu, gdzie każdy z nich oddaje hołd zwierzęciu, z którego nazwy powstało jego nazwisko. Podobno na wieść o założeniu tego klubu, już w pierwszym tygodniu przeszło sto osób zgłosiło swój akces.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

81

—Znalazłaby się rada, ale wszystko zależy od przyzwolenia waszej cesarskiej mości.

Monarcha wykonał gest, oznaczający, że przyzwoli na wszystko czego od niego zażądają.

— Tułów, ręce i nogi mogą pozostać tak jak są, tylko twarz upodobniłbym do twarzy waszej cesarskiej mości. To zadowoliłoby Francuzów, którzy żywią wielki szacunek dla mądrości waszej cesarskiej mości, i ucieszyło poddanych waszej cesarskiej mości.

— Niech i tak będzie — odparł krótko cesarz, którym, pomimo przezornej uległości, wstrząsało oburzenie, pomieszane ze strachem. Uwaga, że ucieszy swym posągiem poddanych, nie ułagodziła go ani trochę. Pragnął, aby na straży jego grobu stanął cesarz Thyn, gdyż kapłani wmówili w niego, że opieka przodka zapewni mu wieczystą szczęśliwość.

— Dobrze więc. Jeżeli wasza cesarska mość da mi pozwolenie na udanie się do świątyni, przystąpię do pracy bez straty czasu.

Cesarz zawahał się.

— Nie wiem, co zrobić z temi szmaragdami — napół do siebie. — Nie moje...

— Nie, nie twoje — pomyślał Denis, ale zmilczał. Oryginalnie nie wiedział o upiększeniu posągu, wstęp po ukończeniu wstęp do świątyni był cudzoziemcom wzbroniony.

— Muszę to panu wyjaśnić — rzekł cesarz.

— Proszę bardzo — pomyślał Denis.

— Posąg mego przodka Thyna... to jest... uległ pewnym modyfikacjom zdobniczym. To ciekawa historja. Możeby pan pozwolił herbaty? Klasnął w ręce. Wbiegli dwaj słudzy, z których jednego posłał po herbatę, a drugiego kopnął w kark za to, że się schylił, aby pozbierać kije, które chybiły celu.

— Tak, to ciekawa historja — ciągnął cesarz płynną francuszczyzną, której nauczył się w Sorbonie. — Thyn, jak panu wiadomo, był największym wodzem Annamitów. W trakcie swoich podbojów nagromadził on ogromne skarby, wśród których znajdowały się piękne szmaragdy. Czując się bliskim śmierci, zaczął sobie budować naszym zwyczajem grobowiec i rozkazał postawić w świątyni swój posąg ze złota, ozdobiony temi szmaragdami. Annamici byli w owym czasie w wojnie z Wielkim Mogołem. Odbyła się wielka bitwa, zakończona naszą klęską. W ręce nieprzyjaciela wpadły wielkie łupy, a między innemi te szmaragdy.

Później podbiliśmy hordy Wielkiego Mogoła i przepędzili je do Indyj, ale szmaragdy przepadły. Zgnębiony Thyn zobowiązał uroczyście swoich następców, aby postarali się je odzyskać. Mijały stulecia, szmaragdy przechodziły z rąk do rąk i nie wracały. Dopiero przypadkiem mój pradziadek dowiedział się, że nabył je możny człowiek, pański ziomek. Zaproponował kupno, lecz spotkał się z odmową. Upłynęło jeszcze pół stulecia, gdy obecny administrator generalny, którego poznałem jako oficera piechoty kolonjalnej i któremu opowiedziałem kilkakrotnie dzieje owych klejnotów, zwierzył mi się, że może uda mu się je odzyskać — dla mnie. Obiecałem mu zapłacić pełną wartość i... kilka tygodni temu powrócił ze szmaragdami. Trzeba panu wiedzieć, że chciałem ozdobić temi kamieniami posąg mego wielkiego przodka, ale — — spojrzał żałośnie na list z ostrzeżeniem. — Teraz to już niemożliwe.

Denis popijał herbatę, kiwając głową. Nadzwyczajna historja: zgadzała się słowo w słowo z wiadomemi mu szczegółami. Pierwszy lord Tamorley, nabab indyjski, który niewątpliwie wyłudził szmaragdy od jakiegoś księcia... Opowiadanie paryskiego jubilera o propozycji kupna cennych kamieni ze strony jednego z europejskich monarchów... Naturalnie ten ostatni szczegół był fałszywy.

Dzieje słynnych szmaragdów przedstawiały się z historycznego punktu widzenia niezmiernie interesująco. Ostatni zaś ich rozdział stanowił prawdziwy rekord w rocznikach kryminalnych. Było jasne, że cesarz nie wiedział o kradzieży. De Grignon dał mu do zrozumienia, że udało mu się przeprowadzić sprytne kupno.

Pan jego był prosty. Szczęście posłużyło mu o tyle, że lady Tamorley wywiozła własnowolnie cenne klejnoty zagranicę. Ale nawet gdyby się tak nie stało, bareń potrafiłby stworzyć tę samą kompromitującą dla niej sytuację w Anglji i zdążyć właśnie w porę do Indochin, gdzie, jak sądził, byłby bezpieczny.

C. d. n.

Z początkiem stycznia 1931 roku rozpoczynamy druk drugiej doskonałej powieści znanej już Czytelnikom „Kurjera Zachodniego" autorki „Błękitnego Packarda"

Anastazji Drewnowskiej

p. t.

„CZATY"

Jak „Błękitny Packard", utwór ten oznacza się świetną charakterystyką działających osób; akcja tocząca się żywo i obfitująca w pełne napięcia momenty sprawia, że zainteresowanie czytelnika wzrasta coraz bardziej w miarę rozwoju wypadków.

Nie wątpimy, że nowa powieść Anastazji Drewnowskiej spotka się z całkowitem uznaniem naszych Prenumeratorów.

MASZYNY DO... CZYTANIA.

Pośród amerykańskich wydawców istnieje obecnie tendencja drukowania książek literami mikroskopijnej wielkości, wskutek czego możnaby obszerne kilkutomowe dzieła wydawać w objętości małej broszury. Dotyczyłoby to w pierwszym rzędzie dzieł fachowych, które rozchodzą się z natury rzeczy w małej ilości egzemplarzy. W związku z tem wynaleziono już w Ameryce przyrządy powiększające, zapomocą których możnaby ten drobny druk czytać. Pierwszy z nich to maszynka wagi 120 gramów, kształtu lornetki, połączona ze szkłem powiększającem. Zapomocą tej maszynki czytelnik może łatwo czytać kartę, zawierającą 45 stron normalnego druku. Drugi wynalazek polega na fotografowaniu stronic mikroskopijnej książki, a następnie wyświetlania zapomocą aparatu projekcyjnego w dużem powiększeniu na ścianie tak, że na jednej drobnej taśmie możnaby umieścić całkowitą powieść.

Królowa nocy paryskich

Tajemnica podwójnego życia.

W Paryżu znaną była w pewnych kołach właścicielka luksusowej willi, pięknego auta, która prowadziła sama i prawdopodobnie znacznego majątku. W pismach ilustrowanych niejednokrotnie ukazywałły się portrety pięknej pani, laureatki wielu konkursów piękności i elegancji. A jednocześnie ta sama kobieta, piękna i bogata, wytworna i podziwiana, była... królową żebraków paryskich. Umiała się przetwarzać z tak niezrównaną doskonałością, że nikt jej nie poznawał.

Na bulwarach, nad Sekwaną, stara, przygarbiona kobiecina w łachmanach, wsparta na kiju, wyciągała drżącą rękę do przechodniów, po jałmużnę. Obdarzono ją hojnie, bo żebraczka umiała swym wyglądem i jękliwemi prośbami budzić litość. O godz. 9 rano zjawiała się punktualnie na stanowisku. Wyjątek stanowił poniedziałek — wtedy w wspaniałej willi pięknej pani odbywały się tygodniowe przyjęca z orkiestrą cygańską, tańcami i hazardową grą, w której gospodyni miała zazwyczaj fenomenalne szczęście. Pani Floris tak brzmi nazwisko tej damy — żebraczki — grywała nietylko u siebie w domu, ale także w potajemnych klubach gry, a szczęście sprzyjało jej zawsze zadziwiająco. Nazywano ją nawet z tego powodu „wampirem hazardu". Madame Floris odznaczała się ponadto wielką szczodrobliwością, obdarowywała nieraz wielkiemi sumami różnych włóczęgów, dawała poważne kwoty na cele dobroczynne, a jednocześnie udzielała subwencji... przestępcom i „finansowała" włamania na wielką skalę.

Ta właśnie szczodrobliwość zaciążyła nad nią fatalnie. Kobietą, która nadaje ton nocnemu życiu Paryża, interesuje się zawsze ciekawa policja. Jeden z najdzielniejszych wywiadowców „Prefecture" zainteresował się tą sprawą i wkrótce przeniknął tajemnicę podwójnego życia „królowej nocy paryskich". Aresztowana pani Floris odmówiła na razie wyjaśnień.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAZ

KOZUCH krótki, kryty, zupełnie nowy, nadaje się dla pp. myśliwych, szoferów, sportowców. **OKAZYJNIE** do sprzedania. Wiadomość: zakład krawiecki Wiktora Kalabińskiego, Sosnowiec, ul. Narutowicza 5. 8969-2

Do sprzedania sklep z mieszkaniem, nadający się na przedsiębiorstwo handlowe, lub zakład rzeźnicki. Wiadomość w Administracji. 8961-3

Sprzedam aparat radjowy pięcio-lampowy, najnowszej konstrukcji do prądu wykonany przez firmę p. inżyniera Mrokowskiego wraz z prostownikiem, akumulatorem i głośnikiem za zł. 800. Wiadomość Sosnowiec, Czysta 9, Kowalski. 8963

Na gwiazdkę 6 fotografji i portret wykonane artystycznie zł. 10 fotografje do dowodów osobistych na poczekaniu w zakładzie M. Stelmaszczyk Sosnowiec-Pogoń, Orla 4 przystanek tramw. Żeromskiego. 8599

Na gwiazdkę 6 fotografji i portret wykonane artyst. zł. 10, Fotografje do dowodów osobistych na poczekaniu w zakładzie „Studjo" w Sosnowcu, ul. 3 Maja 23 vis a vis kościółka kol. 8598

LOKALE

Pokój umeblowany z utrzymaniem lub bez od zaraz poszukuję telefon 2-43. Tym. 8967

Lokal sklepowy oraz dwa pokoje kuchnia do wynajęcia. Sosnowiec Pogoń, Grochowa 8, Wołkowicz. 8966

Do wynajęcia pokój umeblowany w śródmieściu. Wiadomość „Kurjer Zachodni". 8965

POSADY i PRACE

Inkasentów poszukuje biuro repr. handl. z gotówką 400 zł, Zgłosz. pod „Prowizja". 8981

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo - korespondencyjne im. profesora Sekułowicza. Warszawa Żórawia, 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskie oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 7719-

OŻENKI

Kupiec lat 32 ożeni się z panną lub wdową mająca cokolwiek gotówki do powiększenia składu. Zgłoszenia do Administ. „Kurjera" pod „Zaraz". 8968-2

ZGUBIONE DOKUMENTY

Zgubiono legitymację kolejową wydaną na rok 1931 na nazwisko Czarnecki Franciszek. 8970

ROZNE

Związek służby domowej przeprowadził się z Sielca na ul. Prez. Mościckiego 23, vis a vis szkoły im. Prausa. Łaskawe chlebodawczy nie zechcą się zgłaszać po kucharki, pokojówki i obsługaczki. Związek uruchomił magiel motorową i prosi łaskawe Panie o poparcie. 8962

Maszynistki-wspólniczki poszukuje biuro Samodzielne prowadzenie filji. Gotówka 500 zł. Zgłosz. pod „Administracja". 8980

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — **Filje:** BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 790. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI